



115 LAT TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ŚREMU



Przywilej nobilitacyjny króla Zygmunta III z 1591 r. dla braci Barskich ze Śremu

Muzeum Śremskie

poniedziałek	8.00-15.00
wtorek	8.00-17.00
środa	8.00-15.00
czwartek	8.00-15.00
piątek	8.00-15.00
sobota	nieczynne
II niedziela miesiąca	11.00-17.00

Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938
www.muzeumsremskie.nx.pl
e-mail: muzeum@nx.pl



W numerze lipcowo-sierpniowym:



Złoty jubileusz 13



**Goście w Kole Śpiewackim
„Moniuszko” 25**



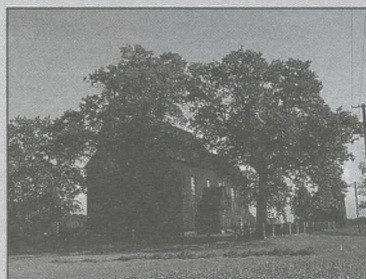
**Ułani, Strzelcy Konni,
Szwoleżerowie 16**



**115 lat istnienia Towarzystwa
Miłośników Śremu 22**



Zapomniana... 20



**Rowerem i pieszo
po okolicy Śremu 28**



Wieści z ratusza

DNI ŚREMU 2002

W tegorocznych Dniach Śremu tradycyjnie już uczestniczyły tysiące mieszkańców miasta. Przez trzy dni, od 7 do 9 czerwca trwały imprezy kulturalne i sportowe.

W ramach obchodów Dni Śremu zaplanowany był cykliczny przegląd dorobku kulturalnego szkół podstawowych i gimnazjów gminy Śrem. Deszczowa pogoda uniemożliwiła tę prezentację; została ona przełożona na późniejszy termin. Ale już w godzinach popołudniowych aura nieznacznie się poprawiła i następne punkty programu śremianie mogli obejrzeć bez zakłóceń. Pierwszego dnia obchodów Dni Śremu królowała na stadionie muzyka taneczna. Przez dwa kolejne dni rozbrzmiewały rytmy bluesowo-folkowe.

W obchodach Dni Śremu wzięli udział przedstawiciele z zaprzyjaźnionych miast partnerskich.

Rożnov reprezentowali między innymi: wicestarosta Jarmila Malenakova, artysta fotografik Jakub Sobotka, którego prace są wystawiane w galerii w Poznaniu i w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy, hafciarki, których prace zostały wystawione w Muzeum Śremskim, a także duży, 10-osobowy zespół uczniów, którzy wzięli udział w seminarium nt. Unii Europejskiej oraz drużyna piłkarska, uczestnicząca w Turnieju Orlików 2002.

Z Bergen gościliśmy burmistrza Rainera Prokopa, szefa policji, pastora, radnych oraz przedstawicielkę prasy.

W ramach obchodów odbyło się wiele ciekawych imprez towarzyszących.

Śremska Biblioteka Publiczna świętowała swoje 55-lecie. Z tej okazji została zorganizowana uroczysta sesja w

Klubie Garnizonowym, a także piknik plenerowy w Zbrudzewie.

Innym ważnym wydarzeniem kulturalnym była promocja zbioru poezji Adama Lewandowskiego „Codziennik”. Książka ta została wydana równocześnie w Polsce i w

Czechach. Promocja książki połączona była z otwarciem wystawy fotograficznej czeskiego fotografa Jakuba Sobotki. Oprawę muzyczną stworzyła grupa młodzieży z piękną interpretacją poezji Czesława Miłosza oraz autora prezentowanej książki Adama Lewandowskiego.

W niedzielę, 9 czerwca otwarta została też w Muzeum Śremskim wystawa karykatur autorstwa Eugeniusza Ferstera i Ryszarda Zawadzkiego.

W programie obchodów znalazły się też liczne imprezy sportowe.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie atrakcje przygotowane dla mieszkańców Śremu. Punktem kulminacyjnym był pokaz ogni sztucznych, który w niedzielę około północy zakończył Dni Śremu 2002.

55-lecie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy

W bieżącym roku Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Heliadora Świącieckiego w Śremskim obchodził jubileusz – 55. rocznicę swego istnienia. Po wojnie biblioteka zorganizowana została w 1947 roku na podstawie dekretu o bibliotekach i zbiorach bibliotecznych z 1946 roku.

Mówiąc o śremskiej bibliotece trudno nie wspomnieć wielkich obywateli naszego miasta, zasłużonych dla czytelnictwa i kultury: o braciach Barskich, którzy byli funda-



Burmistrz Marek Basaj i dyrektor Karol Gostomski podczas uroczystości z okazji 55-lecia biblioteki

torami bogatego księgozbioru, o księdzu Wawrzyniaku, założycielu Czytelni Ludowych czy też o patronie biblioteki, Heliodorze Święcickim.

Przed wojną działało w Śremie kilka bibliotek: Biblioteka Miejska, biblioteka w gimnazjum oraz dwie mniejsze biblioteki. Jednak wszystkie zbiory biblioteczne zostały w czasie wojny zniszczone. Dlatego też Biblioteka Publiczna od momentu powołania musiała odbudowywać i pomnażać swoje zbiory. W chwili obecnej na terenie miasta i gminy Śrem działa sieć bibliotek publicznych, których księgozbiór liczy ponad 128 000 tomów. Księgozbiór ten jest oczywiście cały czas rozwijany i wzbogacany o nowości literackie.

Oprócz działalności czytelniczej biblioteka prowadzi szeroko zakrojoną działalność kulturalno - oświatową, przeprowadza kursy języków obcych, odczyty i prelekcje, spotkania z ciekawymi ludźmi, a także różnego rodzaju imprezy przeznaczone dla najmłodszych.

Nowością w pracy biblioteki są wprowadzone w tym roku karty magnetyczne dla czytelników oraz komputerowa baza danych, co w dużym stopniu pozwoli usprawnić pracę bibliotekarzy.

Aktualne wyniki akcji PUSZKOBRAK

Przypominamy, iż inicjatorem „Puszkobrania” jest Urząd Miejski w Śremie, a jego celem jest uczulenie młodego pokolenia na problem zanieczyszczenia naszego środowiska oraz wskazanie korzyści, jakie czerpiemy wszyscy poprzez zbieranie i wykorzystywanie surowców wtórnych.

Akcja nabiera coraz większego rozpędu. To dopiero koniec maja, a wyniki mogą zadziwić: 2382 kilogramy, czyli prawie tyle, co w ciągu całego ubiegłego roku.

Zbieranie cennego surowca wtórnego stało się popularne nie tylko wśród dzieci i młodzieży, zaangażowane są też całe rodziny i znajomi.

Wciąż nie do pokonania, jeśli chodzi o ilość zebranych puszek na jedną osobę, jest Dzienny Ośrodek Adaptacyjny

Uczestnik	I	II	III	IV	V	Razem	Uczn.	R
Dzienny Ośrodek Adaptacyjny	49	40,5	39,4	30,6		159,5	27	5,9
Przedszkole Nr 2		8,5	8,3	4,3	4,2	25,3	158	0,2
Przedszkole Nr 3 "Jerzębka"		4,5	6,4	5,8	10,8	27,5	141	0,2
Przedszkole Nr 6		19,5	32,7	25,9	16,0	94,1	163	0,6
Przedszkole Nr 7		29	25,8	26,4	30,1	111,3	160	0,7
SP Nr 1		16	174,8	115,3	140,3	446,4	1093	0,4
SP Nr 4		5,5	44,2	176,8	380	606,4	741	0,8
SP Nr 6		55	100,3	92,2	172,8	420,3	868	0,5
SP Dąbrowa		11,5	0	16,3	8,9	36,6	60	0,6
SP Zbrudzewo		4,5	1,8	1,9	8,5	16,7	168	0,1
SP Krzyżanowo		25	0	14,9	1,9	41,8	92	0,5
SP Nochowa		35	51,1	65,8	57,0	209,8	115	1,8
SP Pyszcza		8	3,7	0,0	4,7	16,4	122	0,1
SP Wyrzeka		17	7,4	19,7	4,2	48,3	81	0,6
SP Bodziniw		0	0,0	0,0	30,1	30,1	145	0,2
Gimnazjum Nr 1		20	20,2	0,0	8,0	48,2	1219	0,04
Gimnazjum Nr 2		2,5	0	16,3	3,3	22,1	703	0,03
ZSE		2	0	0,0	0	2,0	657	0,00
ZSZ im. H. Cegielskiego		4,5	2,8	0,0	8,5	15,7	433	0,04
ZSZ im. S. Chudoby		0	0	3,8	0	3,8	998	0,00
Razem		317,0	519,8	625,0	920,0	2381,8	8144	

ny dla Dzieci i Młodzieży. Na drugim miejscu znajduje się Szkoła Podstawowa z Nochowa, a na trzecim Szkoła Podstawowa Nr 4 ze Śremu, która z kolei jest rekordzistą pod względem ogólnej ilości zebranych puszek.

Obchody 750-lecia nadania praw miejskich Śremowi pod honorowym patronatem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego

Śrem należy do najstarszych osad lechickich. Prawa miejskie uzyskał w 1253 roku, w tym samym czasie co Poznań. Tak więc w 2003 roku nasze miasto obchodzić będzie 750. rocznicę nadania praw miejskich. Jak już wcześniej pisaliśmy, nad całością przygotowań czuwa Komitet Honorowy Obchodów 750-lecia Nadania Praw Miejskich Miastu Śremu.

Cykl spotkań Komitetu Honorowego dotyczył nie tylko historii miasta, ale też sfery organizacji i ukształtowania ramowego harmonogramu obchodów 750-lecia.

Szczegółowej analizie poddano projekty wydawnicze:

- „Dzieje Śremu” pod kier. naukowym dr. Marka Rezlera. Opracowanie obejmować będzie okres od powstania miasta do końca XX wieku, natomiast XXI w. będzie corocznie podsumowywany wydawnictwem „Kronika Śremu”.
- „Śrem w rysunku” autorstwa Barbary Houwalt
- Kalendarz z karykaturami znanych śremian
- Ilustrowaną historię Śremu dla dzieci
- Kościoły Ziemi Śremskiej.

Planuje się też bicie medalu okolicznościowego oraz wydanie fonograficzne płyty CD ze suitą tematycznie związaną z naszym miastem.

Postanowiliśmy także odpowiednio nagłośnić to doniosłe dla miasta historyczne wydarzenie – zwrócić się o patronat honorowy nad przedsięwzięciem do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent Aleksander Kwaśniewski przyjął honorowy patronat nad obchodami 750. rocznicy otrzymania praw miejskich przez Śrem.

Natomiast o patronat medialny miasto poprosiło „Wspólnotę”, „Panoramę Polskich Miast”, dzienniki regionalne, poznańską telewizję PTV, radio Merkury, oraz media lokalne: radio „Wielkopolska”, telewizję Relax i prasę lokalną.

„Jubileusz miasta będzie stosowną okazją do sumowania osiągnięć”- napisał w liście potwierdzającym przyjęcie patronatu przez Prezydenta RP Marek Ungier, szef gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.



Dni Śremu





2002





**Uchwała nr 493/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.**

w sprawie: Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Śremie Spółka z o.o.

Na podstawie art. 19 ust. 1 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. Nr 72, poz. 747) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwala się Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

*Przewodniczący Rady
Bolesław Wośkowiak*

**Uchwała Nr 494/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.**

w sprawie: ustalenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne w budynkach przy ul. Wojska Polskiego 14, 16 i 18 oraz ul. Kopernika 21 A, 21 C i 21 D, stanowiących własność Śremskiego TBS Spółki z o.o.

Na podstawie art. 28 ust. 1 ustawy z dnia 26 października 1995 r. o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1070 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Dla budynków mieszkalnych przy ul. Wojska Polskiego 14, 16 i 18 oraz ul. Kopernika 21 A, 21 C i 21 D, stanowiących własność Śremskiego TBS Spółki z o.o. ustala się następujące stawki czynszu regulowanego za 1m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego:

- 1) Wojska Polskiego 14 – 3,20 zł/m²
- 2) Wojska Polskiego 16 – 5,80 zł/m²

3) Wojska Polskiego 18 – 6,60 zł/m²

4) Kopernika 21 A i 21 C – 6,70 zł/m²

5) Kopernika 21D – 7,00 zł/m²

2. Stawki czynszów, o których mowa w § 1 pozwalają na pokrycie kosztów eksploatacji i remontów oraz spłatę kredytów zaciągniętych na budowę poszczególnych budynków.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc uchwała Nr 329/XXIX/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 15 grudnia 2000 roku w sprawie ustalenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne w budynkach przy ul. Wojska Polskiego 14, 16 i 18 oraz Kopernika 21D, stanowiących własność Śremskiego TBS Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz uchwała Nr 244/XXIII/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 14 kwietnia 2000 roku w sprawie ustalenia stawki czynszu regulowanego za lokale przy ul. Kopernika 21 C i Kopernika 21 A w Śremie, stanowiących własność Śremskiego TBS Sp. z o.o.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Wośkowiak

**Uchwała Nr 495/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.**

w sprawie: udzielania dotacji na realizację programu ograniczenia niskiej emisji w obrębie prawobrzeżnej części Śremu.

Na podstawie art. 118 ust. 3 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 1998 r. Nr 155, poz. 1014 ze zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W celu realizacji zadania zapisanego w rozdziale I, pkt 3 b załącznika do uchwały Nr 259/XXIV/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 r. w sprawie programu zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska tworzy się „Program – Niska emisja” stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Wośkowiak

**Uchwała Nr 496/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 roku**

w sprawie: używania materiałów pirotechnicznych o charakterze widowiskowym

Na podstawie art. 40 ust. 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 ze zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Ogranicza się używanie (eksplodowanie) materiałów pirotechnicznych o charakterze widowiskowym, zwanych dalej materiałami pirotechnicznymi, wyłącznie do dnia 31 grudnia i 1 stycznia danego roku.

2. Postanowienie zawarte w ust. 1 nie dotyczy organizatorów imprez masowych.

§ 2

1. Materiały pirotechniczne używać (eksplodować) mogą wyłącznie osoby pełnoletnie.

2. Dzieci i młodzież poniżej 18 roku życia mogą używać (eksplodować) materiały pirotechniczne wyłącznie pod opieką rodziców (opiekunów) względnie innych osób pełnoletnich upoważnionych przez rodziców (opiekunów).

§ 3

Używanie (eksplodowanie) materiałów pirotechnicznych może odbywać się wyłącznie w miejscach nie stanowiących zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi, zwierząt oraz mienia.

§ 4

Za nieprzestrzeganie postanowień uchwały grozi kara grzywny nakładana w trybie i na zasadach określonych w Kodeksie Wykroczeń i Kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia.

§ 5

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 6

Traci moc Zarządzenie Nr 1/94 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 23 listopada 1994 r. w sprawie ograniczenia sprzedaży i używania artykułów pirotechnicznych i przemysłowych, zwanych dalej pirotechnicznymi, na terenie gminy Śrem zatwierdzone uchwałą Nr 52/VII/94 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 2 grudnia 1994 r. w sprawie zatwierdzenia Zarządzenia Nr 1/94 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 23.11.1994 r. w sprawie ograniczenia sprzedaży i używania artykułów pirotechnicznych i przemysłowych, zwanych dalej pirotechnicznymi, na terenie gminy Śrem.

§ 7

1. Uchwała podlega ogłoszeniu w drodze obwieszczenia oraz na tablicach Urzędu Miejskiego w Śremie, a także w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 3 dni od dnia ogłoszenia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Wośkowiak

**Uchwała Nr 497/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.**

w sprawie: emisji obligacji komunalnych

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. b ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591), art. 48 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 155 poz. 1014 z 1998 r. ze

zmianami) oraz art. 2 pkt 2 i art. 9 pkt 3 ustawy z dnia 29 czerwca 1995 r. o obligacjach (Dz. U. z 2001 r. Nr 120 poz. 1300) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Wyemitować jedną transzę obligacji na okaziciela w łącznej liczbie 30 (trzydzieści) o wartości nominalnej 100.000,00 zł (sto tysięcy złotych) każda, na łączną kwotę 3.000.000,00 zł (trzy miliony złotych).

2. Transza na kwotę 3.000.000,00 zł (trzy miliony złotych) wyemitowana zostanie w 2002 r. w 3 (trzech) seriach:

a) obligacje 4-letnie na kwotę 1.000.000,00 zł,

b) obligacje 5-letnie na kwotę 1.000.000,00 zł,

c) obligacje 6-letnie na kwotę 1.000.000,00 zł,

3. Cena emisyjna jednej obligacji nie może być niższa niż 100.000,00 zł (sto tysięcy złotych).

§ 2

Emisja obligacji ma na celu pokrycie wydatków związanych z budową i remontami obiektów oświatowych, projektowaniem i budową dróg i chodników oraz oświetlenia ulicznego, rekultywacją wysypiska odpadów komunalnych oraz rozbudową infrastruktury.

§ 3

1. Emisja zostanie dokonana w trybie oferty niepublicznej i zostanie skierowana do inwestorów krajowych w liczbie nie większej niż trzystu.

2. Obligacje zostaną wykupione z dochodów budżetu gminy Śrem pochodzących z podatków i opłat lokalnych oraz udziału gminy w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa.

3. Wierzytelności wynikające z obligacji nie są zabezpieczone.

§ 4

1. Oprocentowanie obligacji będzie każdorazowo ustalane przed rozpoczęciem rocznego okresu odsetkowego, przy czym nie może ono przekroczyć średniej arytmetycznej z opublikowanych średnich ważonych stóp rentowności 52-tygodniowych bonów skarbowych oferowanych na czterech przetargach poprzedzających datę ustalenia oprocentowania na kolejny okres odsetkowy, powiększonej o marżę dla inwestorów w wysokości nie wyższej niż

a) 1,3% dla obligacji 4 letnich,

b) 1,4% dla obligacji 5 letnich,

c) 1,5% dla obligacji 6 letnich.

2. Oprocentowanie ustala się i wypłaca w okresach rocznych liczonych od daty emisji, co określone zostanie w projekcie nabycia obligacji.

§ 5

1. Emisja ostatniej serii obligacji nastąpi nie później niż do dnia 30 sierpnia 2002 roku.

2. Sprzedaż obligacji nastąpi do dnia 30 sierpnia 2002 roku.

§ 6

1. Ostateczny termin wykupu obligacji ustala się na dzień 30 sierpnia 2008 roku.

Wcześniejsze wykupienie obligacji jest możliwe na zasadach określonych w ust. 2.

2. Dopuszcza się możliwość nabycia przez emitenta obligacji dowolnej serii przed terminem wykupu w celu ich umorzenia, przy czym emitent zobowiązany jest do kierowania oferty wcześniejszego wykupu każdorazowo w odniesieniu do obligacji stanowiących nie mniej niż 5% wielkości emisji.

3. Terminy i tryb umorzenia określi Zarząd Miejski w Śremie.

4. Wykup obligacji następować będzie po cenie nominalnej po upływie terminów wskazanych w obligacjach jako daty wykupu.

§ 7

1. Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie, który jest upoważniony do dokonywania wszelkich czynności związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem emisji obligacji oraz do wypełnienia świadczeń wynikających z obligacji.

2. Czynności związane ze zbywaniem i wykupem obligacji oraz wypłatą oprocentowania zostaną powierzone podmiotowi wybranemu w drodze przetargu na wybór emisji.

3. Czynności związane z wypłatą środków oraz obsługą emisji zostaną powierzone agentowi emisji wybranemu w drodze ustawy o zamówieniach publicznych.

§ 8

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega opublikowaniu.

*PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Woškowiak*

**Uchwała Nr 498/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.**

o zmianie uchwały w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2002 rok.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 ze zmianami) oraz art. 124 ustawy z dnia 16 listopada 1998 roku o finansach publicznych (Dz. U. Nr 155, poz. 1014 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 454/XL/01 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 14 grudnia 2001 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2002 r., zmienionej uchwałą Nr 477/XLIII/02 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 22 lutego 2002 roku, uchwałą Nr 484/XLIV/02 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 22 marca 2002 roku, uchwałą Nr 492/XLV/02 Rady Miejskiej w Śremie dnia 26 kwietnia 2002 roku wprowadza się następujące zmiany:

(Treść szczegółowych zmian rzeczowych i kwotowych w uchwale budżetowej Gminy Śrem na 2002 rok.)

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

§ 4

Uchwała podlega opublikowaniu.

*PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Woškowiak*

**Uchwała Nr 499/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.**

w sprawie podziału gminy Śrem na okręgi wyborcze.

Na podstawie art. 92 ust. 2 z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. Nr 95, poz. 602 z późn. zmianami), Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

Ustala się okręgi wyborcze w gminie Śrem, ich granice i numery oraz liczbę radnych wybieranych w każdym okręgu według załącznika do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Wośkowiak

**Uchwała Nr 5500/XLVI/02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.**

w sprawie zmian w podziale na obwody głosowania w gminie Śrem.

Na podstawie art. 31 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. Nr 95 poz. 602 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

Dokonuje się zmian w podziale na obwody głosowania wymienione w załączniku do uchwały Nr 93/42/98 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 9 września 1998 r. wraz z późniejszymi zmianami w sprawie utworzenia na obszarze gminy Śrem obwodów głosowania w brzmieniu następującym:

1/ Obwód głosowania Nr 2 – wykreśla się ulicę Dezyderego Chłapowskiego nr 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33,

2/ W obwodzie głosowania Nr 8 wykreślić ulicę D. Chłapowskiego nr 19,

3/ Obwód głosowania Nr 3 – przed ulicę 1 Maja dopisuje się ulicę D. Chłapowskiego nr 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33,

4/ Obwód głosowania Nr 4 – wykreśla się ulicę Fryderyka Chopina,

5/ Obwód głosowania Nr 5 – wykreśla się ulice:

Chałubińskiego, Kolberga, Kopernika, Stanisława Moniuszki, Nenckiego, Nowowiejskiej, Skłodowskiej-Curie, Strzeleckiego, Śniadeckiego, Święckiego, Tatarkiewicza, Romera,

6/ tworzy się dodatkowy Obwód głosowania Nr 6 – z siedzibą Obwodowej Komisji Wyborczej – Przedszkole Nr 6 w Śremie, ul. Grunwaldzka 12, w skład którego wchodzi następujące ulice:

Chałubińskiego, Fryderyka Chopina, Kolberga, Kopernika, Stanisława Moniuszki, Nenckiego, Nowowiejskiego, Romera, Skłodowskiej-Curie, Strzeleckiego, Śniadeckiego, Tatarkiewicza,

7/ dotychczasowy Obwód Nr 6 staje się Obwodem Nr 7 i odpowiednio kolejne obwody otrzymują numery:

- | | |
|-------|-------|
| Nr 7 | Nr 8 |
| Nr 8 | Nr 9 |
| Nr 9 | Nr 10 |
| Nr 10 | Nr 11 |
| Nr 11 | Nr 12 |
| Nr 12 | Nr 13 |
| Nr 13 | Nr 14 |
| Nr 14 | Nr 15 |
| Nr 15 | Nr 16 |
| Nr 16 | Nr 17 |
| Nr 17 | Nr 18 |
| Nr 18 | Nr 19 |
| Nr 19 | Nr 20 |
| Nr 20 | Nr 21 |
| Nr 21 | Nr 22 |

§ 2

Wykaz stałych obwodów głosowania w gminie Śrem stanowi załącznik do niniejszej uchwały.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 501/XLVI/ 02
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 24 maja 2002 r.

w sprawie utworzenia odrębnych obwodów głosowania w domach pomocy społecznej, zakładach opieki zdrowotnej i Areszcie Śledczym dla przeprowadzenia wyborów do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw.

Na podstawie art.30 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. Nr 95, poz. 602 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

Tworzy się odrębne obwody głosowania dla przeprowadzenia wyborów do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw według załącznika do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Bolesław Wośkowiak

Tekst, załączniki i uzasadnienia do uchwał XLVI Sesji Rady Miejskiej z dnia 24 maja 2002 roku do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego.

ZŁOTY JUBILEUSZ

Z okazji 50 – lecia Poznańskiego Ośrodka Reumatologicznego w Śremie z dyrektorem dr n. med. Wiesławem Romanowskim rozmawia Adam Kaszuba.

W jakich okolicznościach znalazł się Pan w Ośrodku?

Z zakładem związany jest niemal od początku jego istnienia. Zaraz po skończeniu studiów medycznych, w 1958 r. przybyłem do Śremu w celu podjęcia stażu w Ośrodku Leczenia i Szkolenia Reumatologicznego. W tym też czasie, przyjmowałem także pacjentów w przychodni na ulicy Mickiewicza. Propozycja otrzymania mieszkania była podstawowym atutem przyjazdu do Śremu. Dzięki opiece warszawskiego Instytutu Reumatologicznego, mogłem podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, które w 1973r. zaowocowały przygotowaniem i obroną pracy doktorskiej z zakresu „Oceny ręki reumatoidalnej i jej funkcji sprawnościowej i przydatności do pracy zawodowej”. Powyższa problematyka towarzyszy mi w pracy zawodowej do dnia dzisiejszego i jest stale przedmiotem badań.

W 1964 r. po przeszkoleniu Ośrodka Szkolenia Reumatyków w Sanatorium Rehabilitacyjno – Reumatyczno – Ortopedyczne dla Dorosłych – zostałem jego dyrektorem. Funkcję tą pełnię do dnia dzisiejszego, będąc świadkiem wielu zmian jakie zachodziły w Zakładzie – w tym ponadtrzydziestoletnim okresie.

Panie Dyrektorze, okazją do podsumowania dorobku Ośrodka jest jubileusz 50 – lecia. Jakie były początki?

Ośrodek powstał w czasie, kiedy rodziła się rehabilitacja – zarówno w Polsce jak i na świecie. Potrzeby w tej dziedzinie były bardzo duże, podobnie jak i zapotrze-

bowanie stale rosnącej liczby pacjentów. Sytuacja taka spowodowana była przede wszystkim: działaniami wojennymi w drugiej wojnie światowej oraz niespotykaną – do tej pory, na taką skalę – epidemią Polio w 1951 r. Dlatego też, z inicjatywy dr Hanny Dworakowskiej oraz prof. Eleonory

Reicher powstał w Śremie Zakład Leczenia i Szkolenia Zawodowego Reumatyków. Przez pięćdziesiąt lat działania, w wyniku doskonalenia zawodowego kadry, poszerzenia świadczonych usług i poprawienia ich jakości, Ośrodek przeszedł kilka zmian – od Ośrodka Leczenia, przez Sanatorium, aż do utworzenia Samodzielnego Publicznego SZOZ.

Czy mógłby Pan przedstawić najważniejsze etapy w historii Ośrodka?

Jak już wspomniałem, w 1952 r. utworzono w Śremie Zakład Leczenia i Szkolenia Zawodowego. Do Ośrodka przyjmowane były osoby młode, w wieku 16 – 20 lat, z chorobami reumatologicznymi.

Pobyt młodych pacjentów trwał zwykle 10 miesięcy – były to tzw. turnusy leczniczo – szkoleniowe, które kończyły się uzyskaniem świadectwa ukończenia kursu przysposobienia zawodowego. W swej całej historii Zakład Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów tutejszego Ośrodka prowadził 12 kierunków szkolenia, m.in. z zakresu taktwa, krawiectwa, dziewiarstwa, zabawkarstwa, fotografii i innych. Zmiany jakie zaszły w sytuacji wszystkich zakładów leczniczych oraz brak zainteresowania taką formą szkolenia zawodowego doprowadziły do likwidacji w 1999r. Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów.

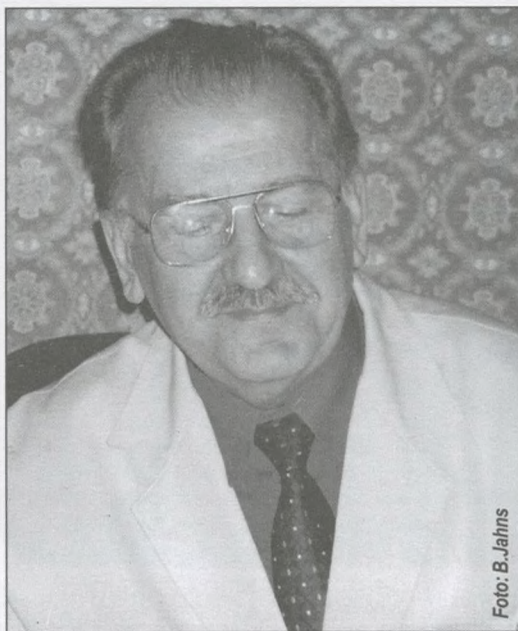


Foto: B. Jahn

Nowy okres w historii Ośrodka rozpoczął się w 1964 r., kiedy to staliśmy się samodzielną, wojewódzką jednostką specjalistyczną, jako: Sanatorium Rehabilitacyjno – Reumatyczne – Ortopedyczne dla Dorosłych. W tym samym czasie wyodrębniony został dział szkolenia pod nazwą Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów, nadzorowany przez Departament Rehabilitacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Ważnym wydarzeniem w historii Ośrodka w tym okresie było uruchomienie nowoczesnej sali operacyjnej. Miało to związek m.in. z rozpoczęciem zespołowej pracy naukowej „Rehabilitacja osób z chorobami reumatycznymi” w ramach umowy między Ministerstwem Zdrowia a jego odpowiednikiem w Stanach Zjednoczonych. Od 1967 r. większość pacjentów – ze szpitali regionu Wielkopolski – po amputacjach w zakresie kończyn dolnych, było kierowanych na rehabilitację, zaprotezowanie i naukę chodzenia do naszego Ośrodka.

17 października 1974 r. w murach pięknego pałacu w Błociszewie rozpoczął działalność Oddział Reumatologiczno – Rehabilitacyjny. Pacjenci z dysfunkcją narządu ruchu mogą tu liczyć na wnikliwą diagnostykę dzięki bogatemu zapleczu Zakładu (laboratorium, rentgen, densytometria) oraz leczenie według aktualnych standardów. Natomiast w ostatnich latach w Błociszewie zorganizowane zostały pilotażowe turnusy „warzywno – owocowe”, które miały pomóc chorym w walce z otyłością i zmianie wadliwych nawyków żywieniowych.

Kolejnym etapem w istnieniu Zakładu było utworzenie na przełomie 1979 i 1980 r. Poznańskiego Ośrodka Reumatologicznego – Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Śremie. Tym samym głównym celem Ośrodka stało się stworzenie warunków do udzielenia kompleksowych świadczeń zdrowotnych osobom ze schorzeniami reumatycznymi. Zadania statutowe polegają na udzielaniu specjalistycznych usług medycznych w dziedzinie chorób

reumatycznych, łącznie ze świadczeniami z zakresu rehabilitacji i ortopedii oraz prowadzenia rehabilitacji kompleksowej młodzieży z dysfunkcją ruchu. W tym też okresie, jako trzecia placówka w kraju wprowadziliśmy leczenie krioterapią – czyli niskimi temperaturami – chorób narządu ruchu. Kilka lat później w 1992 r. został utworzo-

ny oddział dzienny. Jego głównym zadaniem było m.in. zminimalizowanie stresu związanego z koniecznością diagnostyki i terapii chorego, zmniejszenie kosztów leczenia oraz zintensyfikowanie pracy Ośrodka przez zwiększenie liczby chorych, leczonych jednocześnie. O przydatności oddziału dziennego niech świadczy fakt uruchomienia od 1996r. II zmiany.

50 lat działania Ośrodka zmusza do refleksji. Co uważa Pan za największy sukces, a co za największą porażkę?

Największy sukces to doprowadzenie Ośrodka do rangi szpitala reumatologicznego mogącego rywalizować z oddziałami klinicznymi z całego kraju. Na dzień dzisiejszy korzystamy ze światowych projektów medycznych, będąc równorzędnym partnerem dla wielu ośrodków z kraju

i zagranicy. Dzięki tej współpracy Ośrodek prowadzi nowoczesne leczenie oraz wdraża nowej generacji leki m.in. ML 3000, który hamuje syntezę prostaglandyn i leukotrienów. Chciałbym też zaznaczyć, że Polska otrzymała 100 globulek leku ML 3000, i z tej puli nasz Ośrodek uzyskał aż 11.

Porażek, które mogłyby przynieść za sobą jakieś duże konsekwencje nie było. Spowodowane to jest faktem ustawicznego kształcenia i doskonalenia zawodowego całej kadry Ośrodka, począwszy od lekarzy a skończywszy na innym personelu medycznym i administracyjnym.

Śremski Ośrodek słynie nie tylko z efektywnego leczenia, ale także prowadzonej działalności naukowej. Czy mógłby Pan przybliżyć tę sferę aktywności badawczej?

Od samego początku istnienia Ośrodka jego pracownicy starają się poszerzać swą wiedzę fachową nie tylko

Przez 50 lat działania ośrodek doskonalił swoje funkcje organizacyjne, poszerzał zakres świadczonych usług i poprawiał ich jakość, co zwykle łączyło się ze zmianą jego nazwy:

- 1952 – 1963 Ośrodek Leczenia i Szkolenia Reumatyków
- 1964 – 1978 Sanatorium Rehabilitacyjne
- 1979 – 1996 Poznański Ośrodek Reumatologiczny
- 1997 - Poznański Ośrodek Reumatologiczny Samodzielny Publiczny SZOZ

Ważniejsze wydarzenia z historii Ośrodka:

- 1965 – uruchomienie sali operacyjnej
- 1966 – otwarcie pododdziału dla osób po amputacji kończyn
- 1974 – otwarcie oddziału w Błociszewie
- 1987 – wprowadzenie krioterapii
- 1992 – uruchomienie oddziału dziennego
- 1993 – utworzenie Pracowni Rehabilitacji Instytutu Rehabilitacji AWF w Poznaniu pełniącej funkcje naukowo – dydaktyczne
- 1996 – Certyfikat przynależności do Europejskiej Sieci Szpitali Promujących Zdrowie
- 1997 – uruchomienie pracowni densytometrycznej
- 1999 – Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu przestał być dla Ośrodka organem założycielskim, organem władzy i płatnikiem, funkcję tę przejął Departament Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu, a głównym płatnikiem stała się Regionalna Kasa Chorych w Poznaniu.

przez wymianę doświadczeń, ale także przez prowadzenie własnych prac badawczych.

W latach sześćdziesiątych zaowocowało to szeregiem prac dotyczących rehabilitacji zawodowej w oparciu o przeprowadzone badania. Tematyka ta kontynuowana w kolejnych dziesięcioleciach, zaowocowała wydaniem dwóch prac: „Rehabilitacja zawodowa młodzieży w POR Śrem” (Maria Klatkiewicz, Renata Piasecka) oraz „Rehabilitacja kompleksowa młodzieży z mózgowym porażeniem dziecięcym w POR Śrem” (Wojciech Romanowski, Maria Klatkiewicz, Renata Piasecka).

W kolejnym dziesięcioleciu głównym tematem prac badawczych prowadzonych w Ośrodku była ocena wydajności ręki w pracy zawodowej. Podjęto próbę oceny, jaka praca dla chorego na RZS jest pracą lekką, wydajną, przynoszącą efekty ekonomiczne, a nie uszkadzającą jego struktury. Prowadzono badania siły maksymalnej roboczych chwytów ręki, wytrzymałości oraz oporów materiałów i narzędzi. Projekt ten był efektem mojej współpracy z mgr inż. Jerzym Paulem. Powstały zestaw wykorzystany został przez poradnie i zakłady inwalidów do określenia przydatności pracownika do wykonywania pracy oraz przez kluby sportowe do oceny siły fizycznej zawodnika.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Ośrodek nasz prowadził prace zmierzające do oceny skuteczności leczenia niskimi temperaturami. Efektem prac był udział naszych pracowników w konferencjach oraz sympozjach naukowych w kraju i zagranicą. Badania te przedstawiono w pracach: „Spostrzeżenia do kinezyterapii w leczeniu zimnem chorych na r.z.s.” (Roman Lorenc), „Wpływ krioterapii miejscowej na liczbę komórek oraz odsetek granulocytów w płynie stawowym u chorych na r.z.s.” (Wojciech Romanowski, Helena Simon, Iwona Potrzebowska, Jolanta Walińska) i inne.

W ostatnim czasie w centrum naszego zainteresowania znalazła się osteoporoza i jej ocena poprzez dostępne nam narzędzia. Badaliśmy m.in.: „Wpływ spożycia mleka na gęstość mineralną kości w populacji kobiet po 50. roku życia” (Agnieszka Romanowska), „Ocena korelacji wyników gęstości mineralnej kości kręgosłupa i ręki u chorych na r.z.s.” (Wojciech Romanowski, Maria Kasprzak, Agnieszka Romanowska) i inne.

Jak śremski Ośrodek odnalazł się w nowym systemie opieki zdrowotnej?

W 1995 r. przystąpiliśmy do programu pilotażowego zmierzającego do przekształcenia jednostek budżetowych w zakłady samodzielne. Były to działania czasochłonne i pracochłonne, trzeba było m.in. odpowiedzieć na kilkadziesiąt pytań, wypełnić raporty oraz przedstawić krótko – i długoterminowe plany rozwoju i restrukturyzacji Ośrodka.

Zostaliśmy zakwalifikowani wśród pięćdziesięciu zakładów, na kilkaset startujących w kraju. I tak zaczęły się nasze zmagania z samodzielnością trwające do dnia dzisiejszego. Podjęty trud opłacał się, gdyż otrzymaliśmy nagrodę w wysokości całorocznego budżetu Ośrodka. Pozyskane środki ułatwiły nam usamodzielnienie się oraz umożliwiły modernizację zakładu.

Ośrodek wpisano jako nr 3 na listę zakładów usamodzielniających się, po Zakładzie Leczenia Uzależnień w Charcicach i Specjalistycznym Zespole Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem w Poznaniu. Przez cały obecny okres historii zakładu dokonuje się jego pełna restrukturyzacja. Natomiast podjęte działania – związane z szeroko pojmowaną, i stosowaną już na całym świecie, Nową Kulturą Pracy – pozwalają nam funkcjonować, przy zachowaniu płynności finansowej, z dodatnim bilansem końcoworocznym.

Jakie działania w przyszłości przewiduje Pan dla Ośrodka?

Naszym największym sukcesem jest kompleksowość opieki. Dlatego też, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom środowiska medycznego, chcemy zaangażować się w promocję zdrowego stylu życia, profilaktykę oraz, co jest bardzo ważne, wprowadzić nowe formy edukacji pacjentów.

Poznański Ośrodek Reumatologiczny przystąpił w 1994r. do Polskiej Sieci Szpitali Promujących Zdrowie, a dwa lata później do Europejskiej Sieci Szpitali Promujących Zdrowie, aby sprostać wymogom stawianym opiece zdrowotnej w XXI wieku. Głównym celem wymienionych instytucji jest tworzenie nowego typu szpitala, którego zadaniem będzie nie tylko diagnostyka i leczenie chorych, ale także prowadzenie szeroko pojętych działań wspierających zdrowie, obejmujących zarówno pacjentów i ich rodziny, personel, jak również lokalną społeczność. Zadania te są realizowane w naszej placówce i przynoszą już pierwsze korzyści.

Przedstawiciele naszego ośrodka uczestniczyli w Warsztatach Profesjonalistów Zdrowia, na których to zadeklarowano chęć utworzenia Polskiego Komitetu Profesjonalistów Zdrowia. Wielkim wyróżnieniem dla pracy Poznańskiego Ośrodka Reumatologicznego w Śremie jest propozycja utworzenia w jego gmachu biura Zarządu Głównego PKPZ. Prezesem i członkami Zarządu Głównego zostali wybrani m.in. trzej pracownicy Ośrodka.

Pod patronatem PKPZ w Śremie opracowany został projekt programu szkolenia fizjoterapeutów w zakresie opieki nad chorymi na reumatyzm i tworzenia tzw. „Sieci reumatologicznej”.

Projekt przyjęty został do konkursu w ramach Programu Unii Europejskiej Leonardo da Vinci 2002-2006, i będzie wyznaczał kierunek dalszych prac naszego Ośrodka.

Dziękuję za rozmowę.

Ułani, Strzelcy Konni, Szwoleżerowie

Skąd dzisiaj wziął się ten temat na łamach Gazety Śremskiej? Co ma wspólnego Śrem i jego mieszkańcy z kawalerią? Przeciętny Śremianin na hasło – ułan, odpowie – Dezydery Chłapowski. Ale jest zupełnie nieświadom, ilu Chłapowskich było ułanami, a nazwiska – Kurnatowski czy Nieniewski są mu już zupełnie obce.

Wśród nas żyją i pracują ludzie, których najbliżsi z szablą w dłoni walczyli z kolejnymi najeźdźcami, którzy oddali życie za to, abyśmy mogli żyć tu i teraz. Wielu z nas nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, że naszymi sąsiadami są najbliżsi krewni bohaterów, których życiorysy nadają się na scenariusz niejednego filmu.

Poszukajcie rodzinnych pamiątek w szafach, komodach i na strychach, a jak znajdziecie zdjęcie w mundurze, przy broni, to zapytajcie – kto to jest?! Skąd wiecie, że to nie Wasz krewny powinien być bohaterem kolejnego artykułu?

Dzisiaj mamy szczególny powód, aby przybliżyć czytelnikom postać **podpułkownika Tadeusza „Opolca” Kurnatowskiego**.

Kilka dni temu, dokładnie w nocy z 14 na 15 czerwca, po kilkuletnich staraniach Pani dr Haliny Kurnatowskiej-Służewskiej, córki Pułkownika, po 63 latach wrócili do kraju jego prochy.

Gdy człowiek patrzy na nieliczne zachowane zdjęcia, na 90-letnie dokumenty, na odznaki i odznaczenia Pułkownika czuje, że nie ma takich słów, za pomocą których można oddać ducha tamtych czasów. Myśli, które nacierają

podczas czytania tych dokumentów i oglądania zdjęć przenoszą nas w czasy, gdy nie było Polski na mapach. Każde zdjęcie oglądałem w 10-krotnym powiększeniu próbując dostrzec najdrobniejsze detale, wczytywałem się w pod-

pisy najślawniejszych ludzi tamtego okresu zamieszczone w Karcie Wojskowej; wtedy wydawało mi się, że czuję tamtego ducha, że razem z Pułkownikiem i innymi ułanami Legionu Polskiego wyzwalam tereny Rzeczypospolitej, że razem gonimy lisa na Hubertusie w Lesznie...

Ponieważ nie posiadam talentu pisarskiego i w żaden sposób nie potrafię tych uczuć przełożyć na papier, pozostaje mi możliwie rzetelnie przedstawić życiorys ppłk. Kurnatowskiego okraszony wybranymi zdjęciami. Niech ci, dla których poznanie nowych faktów z tamtego okresu jest równie pasjonujące jak dla mnie, puszcza wodze fantazji i przeniosą się w te niespokojne, ale jakże ciekawe czasy.



Podpułkownik Tadeusz „Opolca” Kurnatowski

Urodził się 16 października 1887 roku we wsi Dąbrowa w powiecie kieleckim. Do roku 1905 uczył się w gimnazjum rosyjskim w Kielcach, które po strajku szkolnym, którego był jednym z organizatorów, porzucił aby się dalej kształcić w Kielcach w Polskiej Szkole Handlowej. Po ukończeniu sześciu klas tej szkoły udał się na praktykę rolną, by jesienią wstąpić na Akademię Rolniczą w Czechach. Niestety w międzyczasie zostaje wcielony do wojska rosyjskiego.

W 1914 roku ukrywając się przed mobilizacją rosyjską wstępuje do 2 Szwadronu Ułanów Legionów Polskich i

przyjmuje pseudonim „Opolec”. Chrzest bojowy przechodzi 6 sierpnia 1914 roku w trakcie bitwy pod Włoszczową. Z Legionami Piłsudskiego przeszedł cały szlak bojowy, brał udział w tylu bitwach, że z uwagi na zbyt małą objętość Karty Wojskowej, dopisano je na luźnej kartce papieru. Mogą imponować wpisy zamieszczone w Karcie Wojskowej, dość powiedzieć, że pierwszy awans - na stopień kaprała - podpisany jest przez Belinę-Prażmowskiego (jeśli czytelnicy nie znają tej legendarnej postaci, to jeżeli będzie taka wola, przybliżymy ją w kolejnych odcinkach - „ułani, strzelcy konni, szwoleżerowie), on też udekorował kaprała „Opolca” odznaczeniem „Za Wierną Służbę”. Wachmistrzem mianował go późniejszy generał, wtedy rotmistrz, Orlicz-Dreszer.

W roku 1917 skierowany do Oficerskiej Szkoły Kawalerii w 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich. Jeszcze w tym samym roku następuje tzw. „Kryzys Legionowy” i jako wachmistrz 1 Pułku Ułanów Legionowych, odmawia złożenia przysięgi na wierność państwu centralnym, za co zostaje internowany w obozie jeńców Szczypiorno-Łomża, gdzie przebywa do lipca 1918 roku. Po uwolnieniu z internowania zostaje skierowany do Szkoły Podchorążych Piechoty, a w listopadzie tego samego roku wstępuje do 7 Pułku Ułanów, z którym wyrusza na wojnę polsko-rosyjską.

Na froncie rosyjskim pozostaje do 1 stycznia 1920 roku, skąd na skutek choroby odesłany zostaje w głąb kraju. Po wojnie zostaje dowódcą szwadronu 7. Pułku Ułanów. W „Spisie oficerów służących czynnie w dniu 1 czerwca 1921” występuje jako rotmistrz 7. Pułku Ułanów.

29 października 1924 przeniesiony na stanowisko dowódcy Szwadronu Pionierów 2 Dywizji Kawalerii. 27 listopada 1925 przeniesiony do 1 Pułku Szwoleżerów. W trakcie 3 miesięcznego kursu dla oficerów, 20 kwietnia 1927 nominowany na stopień majora.

5 maja 1928 przeniesiony do 5. Pułku Strzelców Konnych na stanowisko kwatermistrza, a rok później 7 lipca zatwierdzony na zastępcę dowódcy 5 psk, 24 grudnia w tym samym roku nominowany na podpułkownika.

W styczniu 1936 obejmuje dowództwo 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Lesznie i pozostaje tam do marca 1938 roku. To właśnie z tego okresu pochodzą załączone zdjęcia ze Święta Pułkowego, a że życie wojskowe w latach

międzywojennych nie składało się tylko ze szkoleń, ćwiczeń i służby, niech świadczą te zdjęcia zrobione w 1937 roku na Św. Huberta, które pokazuje jak wyglądała prawdziwa pogoń za lisem. Nawiasem mówiąc 17 Pułk Ułanów

był jednym z nielicznych, które otrzymały zgodę na utrzymywanie sfory psów myśliwskich.

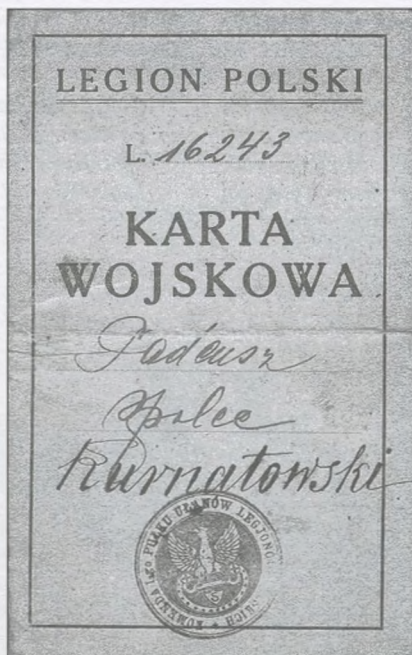
Następnie, w kwietniu 1938 obejmuje dowództwo 18 Pułku Ułanów w Grudziądzu, służbę przerywa w lipcu 1939 zawał serca, który spowodował, że po 30 latach służby ppłk. Kurnatowski przechodzi w stan spoczynku. Nie dane mu było jednak długo się kurować, półtora miesiąca później wybuchła II wojna światowa. Pułkownik Kurnatowski stawia się natychmiast po otrzymaniu rozkazu powrotu do służby czynnej i obejmuje dowództwo Ośrodka Zapasowego Podolskiej Brygady Kawalerii w Stanisławowie. Tam 17 września otrzymuje rozkaz natychmiastowego wymarszu i ewakuowania Ośrodka na Węgry, co jeszcze tego samego dnia czyni.

Pozostała część życiorysu tego dzielnego człowieka zawarta jest

w liście służących pod Jego komendą oficerów:
Nagykanizsa, dn. 8.X.1939.

Szanowny Panie Kapitanie.-

Stosując się do życzenia Szanownego Pana Kapitana o udzielenie danych, tyjących się ostatnich chwil śp. Pułkownika Tadeusza Kurnatowskiego, podajemy, jako oficerowie podkomendni Mu i z którymi śp. Pułkownik w ostatnich chwilach swego życia zbliżył się - co następuje: dnia 17.IX.1939 śp. Pułkownik jako dowódca Ośrodka Kawalerii otrzymał rozkaz niezwłocznego opuszczenia Stanisławowa i udania się na Węgry. Wymaszerowaliśmy tegoż dnia wieczorem, pierwszy postój, trwający 50 m. Mieliśmy w m. Łojowa, następny, trwający 3 godziny w m. Jamna. Z m. Jamna wymaszerowaliśmy dn.18.IX. o g. 21 na m. Tatarów do m. Jabłonica, gdzie dn. 19 o g. 17 przekroczyliśmy granicę. Zaznaczyć musimy, że marsz ten był niezwykle uciążliwy nie tylko ze względu na wysiłek fizyczny, a głównie z powodu ogólnej rozpaczki spowodowanej koniecznością opuszczenia Ojczyzny. Ośrodek Kawalerii nasz stanowił wyjątek, maszerowaliśmy pod dowództwem śp.



Pułkownika i innych naszych oficerów sztabowych, spotykane oddziały przeważnie posuwały się, a raczej uciekały w panice bez dowodów, gdyż ci wyprzedzili swych podkomendnych uciekając autami. Skutkiem tej panicznej ucieczki powstawały na drodze zatory uniemożliwiające dalsze posuwanie się np. w m. Jamna powstał zator, który zamknął nam drogę od g.21 do 1. Śp. Pułkownik osobiście węzeł ten rozmotywał nadużywając swych sił. Po przejściu granicy śp. Pułkownik nie opuścił nas, a przeciwnie razem z nami znosił trudny marsz i biwakowania jak np. nocleg w deszczową noc w m. Roho. Do ostatniej chwili śp. Pułkownik podnosił innych na duchu tłumacząc, że wojna dopiero się zaczęła i że siły jak i życie nasze potrzebne będą Ojczyźnie. Niestety serce Pułkownika nie wytrzymało rozłąki z Ojczyzną i przestało bić w m. Vereszmort dn. 28 o g. 6.30. Obecni przy śmierci byli: major Konstanty Dzieduszycki przebywający obecnie w obozie w m. Esterhaza i niżej podpisany porucznik Władysław Terlecki. Pozostałe po śp. Pułkowniku rzeczy ujęto protokołem, który podpisali mjr. K. Dzieduszycki, por. Bojanowski Zbigniew adjutant Ośrodka Kawalerii i ppor. Starorypiński Zygmunt. Protokół ten umieszczono w walizce śp. Pułkownika. Ponadto władze Węgierskie sporządziły urzędowy protokół i złożyły go w dow. Garnizonu w Beregszasz lub Huszt. Pochowany został śp. Pułkownik dnia 29. W m. Beregszasz. Mowy nad trumną mieli mjr. Dilenius zastępca śp. Pułkownika i miejscowy proboszcz, ten ostatni w języku węgierskim. Przed spuszczeniem zwłok do mogiły zaśpiewaliśmy „Boże coś Polskę” i „Spój Kolego”. Zaznaczyć muszę, że

przy słowach „niech się Polska przyśni Tobie” nikt nie mógł się powstrzymać od łez i szloch przerwał słowa pieśni. - Do szczegółów dodam jeszcze, że śp. Pułkownik zmarł w m. Vereszmort na probostwie, gdzie kwaterował. Na tablicy umieszczonej na grobie podano datę zgonu 27.IX. co mylnie jest, gdyż zmarł śp. Pułkownik Kurnatowski 28.IX.

(-) Zygmunt Starorypiński

(-) Władysław Terlecki por.

ppor.rez.6.P.Ułanów w Stanisławowie

Luów Oksa woj. Kieleckie ul. Na Bajkach 36.



Święto Pułkowe w Lesznie

W wyniku zmian geopolitycznych po II wojnie światowej ówczesne węgierskie Beregszasz stało się radzieckim a potem ukraińskim Beregowem. Zmieniły się czasy, wiele kart z naszej historii próbowano wymazać, o wielu ludziach kazano zapomnieć. Poza córką pułkownika nie było komu jeździć na Ukrainę zapalić świeczkę na Święto Zmarłych. Nie było komu pomóc w staraniach Pani dr Służewskiej w doprowadzeniu do powrotu prochów pułkownika do Ojczyzny. Człowiek, którego życie było służbą dla Kraju przez 63 lata leżał zapomniany w jednym na tym cmentarzu polskim grobie.

Na szczęście historia pułkownika Tadeusza „Opolca” Kurnatowskiego nie kończy się w tej ukraińskiej

mogile. 28 września tego roku, w 63 rocznicę śmierci, prochy pułkownika spoczną na śremskim cmentarzu. Pamiętajmy o tej dacie i przyjdźmy tłumnie by wziąć udział w uroczystej mszy, by złożyć hołd temu niezwykłemu człowiekowi.

Marek GRUSS

Foto: archiwum

Śrem, 10.06.2002

Redakcja
Gazety Śremskiej - Muzeum
63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Po przeczytaniu nr 6 Gazety Śremskiej chciałbym podzielić się pewnymi uwagami do zamieszczonych artykułów.

1. Wywiad z Karolem Gostomskim, dyrektorem Biblioteki Publicznej w Śremie.

Mówiąc o bibliotekach śremskich przed 1939 roku p. Gostomski wspomina bibliotekę miejską i publiczną czytelnię książek i gazet.

Takiej biblioteki sobie nie przypominam, natomiast od 1933 roku byłem klientem biblioteki Towarzystwa Czytelnia Ludowych, mieściła się ona w „konwiktach” na parterze po lewej stronie, w salce, której ściany i sufit pokryte były pięknymi malowidłami pochodzącymi chyba z czasów, kiedy tam mieszkali franciszkanie. Bibliotekarką była p. Szymańska.

Może z p. Gostomskim mówimy o tej samej bibliotece, ale ja tam nie widziałem żadnej czytelnia.

2. Władysław Kozieliński - „Służba przy ołtarzu”.

Autor artykułu nie wspominał, że ś.p. pan Kozieliński odznaczał się jeszcze jedną szczególną cechą, a mianowicie ogromnym poczuciem humoru. Przytoczę tylko dwa przypadki:

a) Kozieliński był moim współpracownikiem. Pracował w księgowości materiałowej z Albinem Tomczakiem (obecnym teściem mojej córki Aliny). Pewnego razu nie mógł znaleźć błędu 20 złotych w dzienniku materiałowym. Po bezskutecznym szukaniu przypiął spinaczem banknot 20 złotych, przyszedł z tym do mnie i zapytał: „szefie, czy teraz się zgadza?”. Obecny przy tym ś.p. Franciszek Zieliński i ja ryknęliśmy śmiechem, a Władek wrócił na swoje miejsce i przy pomocy Tomczaka błąd znalazł.

b) Kiedyś pracując długo po południu postanowiliśmy się przejść za miasto. Kozieliński jechał przy nas na rowerze. Gdy byliśmy na „drugim moście”, który właśnie był w remoncie, podszedł do nas stróż i powiedział, że tu nie wolno jeździć rowerem. Władek zszedł z roweru, wziął go na plecy i doszedł do końca mostu. Potem odwrócił się do stróża i zapytał: „a tak wolno?”. Stróża zatkano - odpowiedzi nie było!

3. Bogdan Śmigielski - list do redakcji.

Pomijam sprzeciw p. Śmigielskiego co do przypuszczeń autorów „Dziejów Śremu” i moich, że bomby z 1 września 1939, które spadły w parku przeznaczone były na kwatery gen. Abrahama, gdyż to zbyt drobna sprawa, żeby o nią kruszyć kopie.

Całkowicie zgadzam się z autorem, że o fabryce Malinowskiego historyk mógłby napisać książkę. Chętnie bym się do tego dołączył. W fabryce pracowałem od kwietnia 1942 do stycznia 1945 roku i dalej od maja 1946 do czerwca 1966, kiedy to przeszedłem do pracy w Odlewni HCP. Tak więc jestem jednym z niewielu żyjących jeszcze pracowników Malinowskiego o najdłuższym stażu pracy.

Skwerku kolejowego do fabryki nie dołączyli Niemcy. Po roku 1950 zauważono, że stary żeliwiak (piec odlewniczy) jest już za mało wydajny i wymaga dużego remontu, co spowodowałoby przerwę w produkcji. Postanowiono od strony skwerku kolejowego zbudować nowy, większy piec, a stary wyburzyć. Wraz z dyrektorem Chrzanoskim i p. Andrzejczakiem ze starostwa brałem udział w wyjeździe do zarządów kolei w Jarocinie i Krotoszynie w sprawie dzierżawy gruntu kolejowego, gdyż teren Malinowskich był za mały, aby tam żeliwiak budować. Sprawę udało się załatwić za bardzo małym miesięcznym czynszem dzierżawnym. Teren fabryka ogrodziła, żeliwiak zbudowano, a na pozostałym terenie urządzono składowisko materiałów usadowych. Teren ten nie został objęty aktem upaństwowienia fabryki i pamiętam, że do czasu mego przejścia do Odlewni HCP płaciłszy dyrekcji PKP w Poznaniu czynsz dzierżawni.

Pan Śmigielski przypomina sobie, że często widział idących do pracy kolegów Juszczaka, Furmanowskiego, Kowalskiego, Mośkowiaka.

Ja mieszkając przy ulicy Ogrodowej i nawet pewien czas byliśmy sąsiadami z p. Śmigielskimi. Do pracy chodziłem często z Juszczakiem, z którym się przyjaźniłem, ale p. Śmigielski mnie nie dojrzał.

Luka w pamięci autora.

Franciszek Grajewski

Warto przypomnieć...

Zapomniana...

Beata-Kornelia-Wanda-Anna wyrastała w domu, w którym królowała wielka sztuka. Jej matka Maryla Wolska była chrześniaczką Henryka Rodakowskiego, znanego malarza i Leonii Blumhoffer oraz Kornela Ujejskiego i Leonii Sawczyńskiej.

Jej ojciec Karol Młodnicki, profesor jednej ze szkół we Lwowie, sam był znanym malarzem. Serdecznym przyjacielem rodziny był Artur Grottger – wówczas zaręczony z panną Wandą Monee. Kiedy Artur zmarł w wieku 30 lat, Karol Młodnicki ożenił się z narzeczoną przyjaciela. Owocem tego małżeństwa była córka Maryla Młodnicka, która poślubiła znanego inżyniera i wynalazcę Wacława Wolskiego, który wraz ze swym przyjacielem Stanisławem Szczepanowskim był pionierem w eksploatacji ropy na Podkarpaciu. Tutaj, w majątku ziemskim na Podkarpaciu, w okolicy Skolego, ujrzała w 1898 roku światło dzienne Beata. Interesy spółki naftowej inżyniera Wolskiego rozwijały się dobrze i już wkrótce stał się jednym z najbogatszych ludzi we Lwowie (tu mieściły się jej biura). Gdy nagle uderzył grom. Nieostrożnie podpisując weksle Stanisław Szczepanowski stracił cały majątek. Chcąc ratować przyjaciela, Wolski wszystkie swoje zasoby przeznaczył na wykupienie długu i nagle z najbogatszego lwowianina stał się biedakiem. Maryla Wolska zajęta swoimi sprawami i poezją (była jedną ze znanych poetek Młodej Polski – wydała tomik *Dzban malin*), nie przejmowała się zbyt kłopotami męża. Jakby na otarcie łez fortuna uśmiechnęła się do rodziny. Bogata ciotka Padlewska mieszkająca w Wiedniu zapisała małej Beacie swój majątek – Pierepelniki. Objęcie go postawiło rodzinę na nogi. Dom zapełnili liczni goście ze sfery kulturalnych okolicy. Znów były wycieczki, grzybobranie i przepiękne wieczory poświęcone poezji i muzyce. W tej atmosferze rodzinno-artystycznej wyrastała i rozwijała się Beata. Już wkrótce poszła śladem swojej matki poświęcając się poezji, ale nie naśladowała wzorów Maryli Wolskiej. Obrala własną drogę poezji. Poezji lirycznej – pełnej opisów piękna przyrody i estetycznych wzruszeń. Dzięki przyjaźni z rodziną Pawlikowskich – właścicielami majątku Medyka, gdzie mieli własne wydawnictwo literackie – Beata wydaje pierwszą książkę zatytułowaną *Gitarą i tamci*, i dwa pierwsze tomiki poezji. W roku 1918 odbył się ślub Beaty z Józefem Obertyńskim, właścicielem majątku Udnów. Małżeństwo od początku nieszczęśliwe.

On bywalec salonów, zainteresowany w kartach i koniach, nie umiał docenić sublimowanego charakteru żony. Ona zaś przyzwyczajona do światła domowego ogniska, spragniona rodzinnego ciepła, często była samotna. On dał jej nazwisko, ale nie umiał dać tego czego najbardziej pragnęła – domowego ciepła i upragnionego syna. Z tych niespełnionych marzeń i pragnień zwierzała się później w swojej poezji.

Po śmierci męża w 1937 roku Beata poczuła się jeszcze bardziej osamotniona. Rodzina znacznie się zmniejszyła, brat Luk zginął rozstrzelany przez Ukraińców, ojciec Wacław zaziębł się na pogrzebie i zmarł. Beatę wraz z siostrą malarką Lelą odesłano dla bezpieczeństwa na wieś. Po roku Beata przenosi się do Lwowa, do małej willi na stoku cytadeli, którą przezwala „Strożka”. Udziela się w życiu kulturalnym Lwowa. Uczestniczy w tak popularnych w tym czasie przedstawieniach amatorskich (napisała *Studem żon Sinobrodego*), a przede wszystkim pisze i drukuje w prasie lokalnej, (*Słowo Polskie, Wiek Nowy*). Zyskuje ogólnie bardzo przychylne i ciepłe przyjęcie. Gdy wybuchła II wojna, Beata Obertyńska, jako jedna z pierwszych przedstawicieli życia kulturalnego, zostaje aresztowana i osadzona w więzieniu. Od tego momentu rozpoczyna się jej katanga. Długa droga upodlenia i zniewolenia kobiet polskich. Od 1940 roku tuła się wygnana w bydlęcych wagonach, przerzucana z jednego do drugiego etapu niedoli: Kijów, Odessa, Charków, Starobielsk i wiele innych. Wreszcie trafia do pracy w kolchozie Buhara, by następnie być zesłaną do łagru Loch-Workuta. Obskurne zawieszane baraki na wiecznej zmarzlinie, na której nawet najgorsza trawa nie rośnie, z tundrą zapełnioną karłowatymi sosnami, których gałęzie pokrecone są w męce rodzenia. Drewniane baraki, w których w zimowe noce przymarzały włosy kobiet do pryczy i gdzie nawet krzyk rozpaczki ginął bez echa – Beata okazuje wielką siłę. Podtrzymuje na duchu tułaczki niedoli, recytując im swoje nowe wiersze, które musi pamiętać, aby potem móc je odtworzyć, bo na miejscu nie ma papieru ani ołówka, aby je zapisać. Powstają wiersze jakich nie ma w nastroju w polskiej poezji. Powstały suplikacje, różne pieśni m.in. *Z dymem pożarów*. Wiersze jakich nie ma w zbiorach innych autorów. Takich wierszy nie pisali nawet Miłosz i Szymborska, może

jedynie dorównuje jej Herling-Grudziński. Bo trzeba było przeżyć to piekło samemu, tę Wielką Golgotę Wschodu, aby uwiecznić całą beznadzieję i grozę położenia. Po dwóch latach katorgi, po porozumieniu Stalin-Sikorski o zwolnieniu z łagrów, powraca z obozu. Odnaleziono ją z trudnościami, w zapadłym zakątku Syberii i przywrócono do normalnego życia. Wstępuje do Pomocniczej Służby Kobiecej, w tworzącej się Armii Polskiej pod wodzą generała Władysława Andersa i z całą energią zabiera się do pracy. Prowadzi szkolenie i nauczanie dzieci wyrwanych z łagrów, zakłada pismo kobiece *Ochotniczka*, w którym drukuje swoje wiersze. Wraz z Korpusem przewędrowała cały szlak przez Iran, Palestynę, Egipt i Włochy. Była pod Monte Cassino i w Bolonii. W czasie urlopu zdrowotnego przysługującego chorym żołnierzom wyjeżdża do Johannesburga. Tu powstaje jej pamiątnik zatytułowany *W domu niewoli* – wspomnienia z czasów męki na nieludzkiej ziemi. Utwór zyskał wielką popularność i był przetłumaczony na pięć języków, został wydany po wojnie w dziesięciu krajach. Jedynie w Polsce kanadyjskie wydanie pamiątnika kursowało w podziemnej edycji, podawane z rąk do rąk w wielkiej tajemnicy. Znany krytyk i historyk Walter Heiser określił prace Beaty: Sołżenicyn w spódnicy, a w Londynie poświęcono tej pracy specjalne sympozjum. Tłumaczony na kilka języków utwór, obok dzieł Herlinga-Grudzińskiego i Czapskiego stanowi najważniejszą pozycję literacką o łagrach sowieckich w literaturze polskiej, a nawet światowej. Beata Obertyńska gromadzi tam wiele świadectw własnych i cudzych. Przerażające fotografie stanowią oskarżenie, w którym analizuje aparat zniewolenia. A w tym czasie w ojczyźnie jej imię zostało wyklete. Jej twórczość, tak pełna religijnych i patriotycznych pierwiastków, nie znajduje uznania, i może właśnie dlatego zostaje zakazana. Nie wolno wspominać jej imienia i publikować jej prac. Tylko Wydawnictwu Ojców Franciszkanów z Niepokalanowa udało się przemycić kilka wierszy o Matce Boskiej Zielnej w *Kalen-*



darzu na rok 1989. Podobnie uczynił Jerzy Turowicz publikując jeden wiersz w *Tygodniku Katolickim*. Zapadła żelazna kurtyna milczenia dokoła jej postaci i twórczości. Po zakończeniu wojny, nie mając pozwolenia powrotu do kraju pozostaje wraz z siostrą – znaną malarką Lelą Pawlikowską na emigracji w Anglii. Znajduje zatrudnienie jako skromna urzędniczka w biurze VERITASU. Jednak jej czynna natura nie pozwala na spokojne życie. Dalej dużo pisze wierszy i opowiadań, które drukuje w Kanadzie, Anglii i Palestynie. Udziela się w pracy społecznej. Jej poetyckie wieczory odbywane w świetlicach parafii po całej Anglii cieszą się niezwykłą popularnością.

Zmarła w maju 1980 roku i została pochowana w Anglii. Staraniem rodziny w kraju, aby jakiś pozostał po niej ślad na ziemi Ojczystej, została postawiona tablica pamiątkowa na rodzinnym grobowcu na cmentarzu górali i artystów na Pęksowym Brzysku w Zakopanem. A tymczasem przekleństwo zapomnienia – może z rozkazu – może przez nieuwagę, dalej jak kłątwa wisi nad jej twórczością. Mimo światowego powodzenia pamiątnika *Z domu niewoli*, dopiero w 1991 roku wydawnictwo PAX odważyło się udostępnić polskiemu czytelnikowi to dzieło cieszące się tak wielką popularnością na całym świecie. Jej twórczość jest nadal zapomniana. Kiedy w grudniu 1992 roku Czesław Miłosz analizował dzieje twórczości literackiej w Polsce po wojennej, wymienił tylko jedno nazwisko polskiej poetki: Jasnorzewska-Pawlikowska. Para noblistów Miłosz i Szymborska nigdy w swych wystąpieniach nawet nie wspomnieli o istnieniu i twórczości trzeciej poetki – Beaty Obertyńskiej. Zemsta ścigała dalej poetkę za jej tak gorące umiłowanie wiary i patriotyzmu. Została przez wiele lat zapomnianą polską poetką.

Adam LEWANDOWSKI
Foto: archiwum

115 lat istnienia Towarzystwa Miłośników Śremu

z Prezesem Towarzystwa Marianem Dominiczakiem rozmawia Adam Kaszuba.

Każda rocznica, każdy jubileusz skłania do zadumy i refleksji. 16 lipca 2002r. minie 115 lat od dnia, w którym mała grupa światłych śremian z lokalnego patriotyzmu oraz potrzeby pracy organicznej na rzecz miasta i stolicy powiatu powołuje do życia organizację społeczną „Towarzystwo Upiększania Miasta Śremu”.

Po 86 latach twórczej pracy społecznej i zmagani z przeciwnościami losu 15 września 1973r. na walnym zebraniu zmieniono nazwę na „Towarzystwo Miłośników Śremu”. Dlatego z myślą o tym jubileuszu, pamięci ludzi wielkiego serca – członków i sympatyków TMS, powstał niniejszy tekst.

W omawianym okresie 115 lat istnienia TMS wybrano 18 prezesów – ostatnim jest właśnie Marian Dominiczak. Na dzień dzisiejszy, w swoim składzie organizacja liczy 97 członków oraz 42 Honorowych Członków TMS, którzy są zasłużonymi działaczami ruchu regionalno-społecznego.

Jak długo jest Pan związany z ziemią śremską?

Od 1966 roku kiedy to mój dobry los przywiódł mnie do Śremu – z Gniezna, by z woli śremskich działaczy, objąć stanowisko pierwszego sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR.

Wiedziałem, że przychodzę do środowiska, w którym nie brakuje ludzi aktywnych. Gdy w latach 1975-1987 pracowałem w Pile, często odwiedzałem Śrem. Żyłem jego problemami. Cieszyłem się z jego rozwoju. Natomiast martwił mnie fakt strasznych zaniedbań powstałych w Parku im. Powstańców Wielkopolskich.

Ponieważ tu żyje moja córka, żył mój syn, żyje synowa i moje wnuki, wróciłem na ziemię śremską, by spłacić dług społecznego zaufania jakim mnie przed laty obdarzono. Tu spędziłem i spędzam część mojego bardzo aktywnego życia.

Jak Pan wspomina pierwsze lata pobytu w Śremie?

Bardzo dobrze. Były to czasy, w których nie mogłbym sobie pozwolić na jakąkolwiek improwizację. Środowisko

czekało na konkrety. Złośliwi często mówili: „twój” Śrem leży na bocznym torze. I co z tego? Od pierwszych dni przystąpiłem do działania.

Jaka działalność wyniosła ziemię śremską z bocznego toru na „główną” orbitę w Wielkopolsce?

W tym czasie zbudowano w mieście nowoczesną Odlewnię Żeliwa, w której pracowało 4 tysiące osób, a która szczyli się funkcjonalnym zapleczem socjalno – bytowym oraz rekreacyjno – sportowym i kulturotwórczym. Zakład tonie w aureoli drzew, krzewów i kwiatów, piękne przestrzenie zieleni posiada osiedle Jeziorany. Park odlewników rozbrzmiewa śpiewem ptaków. Dzieci bawią się w ogrodzie gier i zabaw. Jest cudownie.

Śrem ma także swój funkcjonalny szpital, sanatorium reumatologiczne, przychodnie lekarskie i co najważniejsze, zatrudniani w nim personel, posiadał i posiada odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

W mieście i na wsi, z trudem i bardzo często w czynnie społecznym, budowano, rozbudowywano i modernizowano, szkoły, ośrodki kultury, stadiony. Poprawił się dostęp do nauki, kultury, rekreacji i sportu.

W autentycznym czynnie społecznym w Ostrowiecznie zbudowano harcerski ośrodek wypoczynkowy. W tym też czasie, Park Powstańców Wielkopolskich poddany został gruntownej modernizacji. Powstał w nim m.in. amfiteatr i małe ZOO. Wjeżdżając do Śremu, po prawej stronie szosy z „wstyd” miasta i urządzono na jego miejscu, piękny – do dzisiaj – różany ogród.

Za sprawą przodujących załóg rolniczych PGR Marianeczki, Nochowskiej Spółni, Wójtostwa, wielu Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, i co najważniejsze rolników indywidualnych wieś śremska coraz częściej uznawana była za bazę ludzi światłych.

Jeśli mówimy o ludziach dobrej roboty na rzecz miasta, było ich wielu, zwłaszcza wśród oficerów i podoficerów naszej śremskiej jednostki wojskowej. I co bardzo ważne współpraca ta trwa do dnia dzisiejszego.

Jaka była pańska droga do Towarzystwa Miłośników Śremu?

Burzliwa. Koledzy bardzo często mówili, że efekowna, ale i efektywna!

Zaczął się od Gniezna, gdzie współpracowałem z Towarzystwem Miłośników Gniezna. Potem nadeszły dobre czasy efektywnej współpracy z reaktywowanym w roku 1966 Towarzystwem Upiększania Miasta Śremu.

Wyniki tej współpracy zaowocowały aktywnym udziałem załóg pracowniczych, młodzieży ZHP, żołnierzy, znanych ze swej ofiarności rzemieślników, wielu bezimiennych mieszkańców miasta i powiatu w udoskonalaniu własnych miejsc pracy, zagród, budynków mieszkalnych oraz ogródków przydomowych.

O efektywnym zaangażowaniu śremian w upiększanie swojego miasta, mówiłem już i będę wracał do tego tematu przy każdej nadarzającej się okazji.

Gdy w roku 1987 wróciłem do Śremu wybrano mnie do Zarządu TMS i powierzono mi funkcję wiceprezesa oraz przewodniczącego zorganizowanego przeze mnie Społecznego Komitetu Ochrony Rekonstrukcji i Rozbudowy Parku im. Powstańców Wielkopolskich 1918 - 1919.

Przystąpiono do realizacji programu działania, który uwzględniał najpilniejsze i długofalowe prace na rzecz miasta i okolicy. Prace te w pewnym stopniu uwzględniały oczekiwania środowiska i uzupełniały poczynania władz miasta w zakresie upiększania Śremu i jego okolic.

Na prezesa TMS wybrano mnie w styczniu 1995 r. Natomiast Przewodniczącym Komitetu Ochrony Parku został rodowity śremianin właściciel kwiaciarni Andrzej Czarnecki.

Zbliżają się uroczystości 115-lecia powstania Towarzystwa Miłośników Śremu. Czy mógłby Pan przybliżyć historię Towarzystwa?

16 lipca 1887 r. z inicjatywy kilku wpływowych obywateli miasta m.in. adwokata L. Karpińskiego, kupca F. Heppera i kilku innych, w obecności ówczesnego burmistrza Eduarda Wiebera ukonstytuowało się Towarzystwo

Upiększania Miasta Śremu z prezesem Niemcem Rudolffem Thomani.

Przyjęto statut Towarzystwa, w którym za najważniejsze uznano „upiększania miasta i okolicy”.

Już rok później na zakupionym przez Towarzystwo terenie, po jego zrekultywowaniu wybudowano ogród zabaw

dla dzieci – załóżkę obecnego Parku Powstańców Wielkopolskich. Prace przy budowie parku nawet przy dużym poparciu drugiego z kolei prezesa Towarzystwa ks. Piotra Wawrzyniaka prowadzono z wielkimi efektami i przerwane zostały w dniu wybuchu pierwszej wojny światowej.

Tuż po odzyskaniu niepodległości

Państwa Polskiego w roku 1919 reaktywowano Towarzystwo. Pierwszym prezesem był dr Tadeusz Bogocki, wiceprezisi Edmund Hein oraz Aleksander Kujawski. Zespół ten przy poparciu aktywnych mieszkańców Śremu postawił sobie ambitne zadanie w porządkowaniu i rozbudowie parku, upiększaniu miasta itp. Jednak dopiero wybrany na prezesa w roku 1925 i pełniący tę funkcję do roku 1934 Sylwester Szczepski, szczególnie przy poparciu aktywnych ziemian przystąpił do dynamicznej rozbudowy parku. Prace te przerwane zostały zatargiem prezesa z ówczesnym burmistrzem Cz. Dębickim. Działania zawarte w statucie kontynuowali kolejni prezesi Władysław Miękus i Józef Szubert.

W okresie międzywojennym doniosłym momentem w życiu członków i działaczy organizacji były obchody 50-lecia istnienia Towarzystwa. Zorganizowane z ogromnym zaangażowaniem ze strony lokalnej społeczności, stały się symbolem pracy społecznej kilku pokoleń śremian.

Działalność Towarzystwa, przerwana została atakami Niemiec hitlerowskich na Polskę i trwającą pięć lat okupacją. Po wojnie, dawni działacze reaktywowali swą działalność i przystąpili do renowacji parku oraz przywracania dawnego, estetycznego wyglądu miasta. Pierwszym powojennym prezesem został wspomniany już Sylwester Szczepski, który ponownie z ogromnym zaangażowaniem przystąpił do pracy.



*Członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Towarzystwa Miłośników Śremu
Siedzą od lewej: Halina Piotrowska, Wanda Olechnowicz, Zofia Kwiręg, Maria Peksa, Aldona Andrzejczak, Mira Musielak.
Stoją od lewej: Roman Chrabąszcz, Jan Schwanke, Jerzy Naskręt, Marian Dominiczak - Prezes, Heliodor Jankowski, Józef Cierżniak oraz Stanisław Tomczak*

Trudne czasy dla wszystkich towarzystw regionalnych nastąpiły w 1952 r., kiedy to władze państwowe zawiesiły działalność tych organizacji. Mimo to, wielu działaczy nadal wykonywało społecznie pracę na rzecz swej Małej Ojczyzny.

Towarzystwo reaktywowało się dopiero w 1966 r. z inicjatywy Wacława Tomczyka, przy ogromnym wsparciu Mariana Kujawskiego, Antoniego Bartkowiaka oraz wielu innych, dla których nie był obojętny wygląd miasta.

Zgodnie z postanowieniami statutu, TMS skupiło się na pracach zmierzających do estetyzacji miasta oraz modernizacji zaniedbanego i zniszczonego parku miejskiego. W latach 1966-1975, Towarzystwo likwidowało liczne

tereny podmokłe tzw. bagienka, zakładając na ich miejscu tereny zieleni – obsadzone drzewami oraz krzewami. Oprócz tego, zmianie uległ dotychczasowy obraz parku. Przebudowano główne wejście, postawiono kilka rzeźb parkowych. W 1969r. odsłonięto replikę pomnika Powstańca Wielkopolskiego, który stał się symbolem parku i jednocześnie jego patronem.

Kolejnym ważnym przedsięwzięciem Towarzystwa Miłośników Śremu była budowa w parku Powstańców Wielkopolskich – amfiteatru, który przez kilkanaście lat był centrum kulturowym miasta. Kolejni prezesi Władysław Kozielczyk i Bolesław Nowak, kontynuowali dzieło poprzedników upiększając tereny zieleni w całym Śremie i jego najbliższej okolicy. Dużym wysiłkiem wybudowano małe ZOO, za sprawą prezesa Zygmunta Nowakowskiego.

Dużą aktywnością wykazało się Towarzystwo w latach 1977-1987, kiedy to pod rządami kolejnych prezesów: dr. Wiesława Romanowskiego, Adama Podsiadłego oraz Heliodora Jankowskiego przygotowywano się do organizacji obchodów 100-lecia organizacji. W tym czasie przygotowano kilkadziesiąt referatów o tematyce gospodarczej, wychowawczej, popularyzatorskiej i innej.

W 1987r. z okazji setnej rocznicy powstania Towarzystwa Miłośników Śremu zorganizowano sesję popularno-

naukową. Przy wydatnej pomocy władz miasta oraz Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego wydano obszerną monografię TMS.

Od 1987 r. w działalności Towarzystwa szczególną aktywnością legitymując się powołane przez zarząd:

- Klub Kultywowania Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 z jego przewodniczącą Henryką Sochą;
- Klub Młodych Miłośników Śremu z byłą przewod-

niczącą Małgorzatą Czarnecką i obecnym Jarosławem Malinowskim, z jego zastępcą Anetą Olejniczak. Wśród wielu członków Klubu na wyróżnienie zasługują obecne gimnazjalistki: Kinga Szymańska, Marta Prusz, Natalia Kośmider, Kamila Karaś oraz Matylda Lepie-



sza. Aktywnie działają członkowie Klubu Młodego Europejczyka w Liceum im. gen. Józefa Wybickiego oraz w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Cyryla Ratajskiego;

- Zespół Konsultantów w składzie: przewodnicząca Janina Ratajczak, członkowie: Wanda Henkel, Jadwiga Piotrowska, Halina Piotrowska, Anna Bartkowiak, Wiesława Grobelna, Małgorzata Paś, Krzysztof Grzesiak oraz Anna Zdziechowska;

- wspomniany już Społeczny Komitet Ochrony, Rekonstrukcji i Rozbudowy Parku im. Powstańców Wielkopolskich 1918 – 1919 z przewodniczącym Andrzejem Czarneckim, zastępcą przewodniczącego Marianną Kosmalską i Tadeuszem Osińskim oraz licznymi bardzo aktywnymi członkami;

- Komisja Historyczna z jej przewodniczącą Haliną Piotrowską oraz członkami Wiesławą Grobelną, Elżbietą Kubera i Anną Zdziechowską;

- Komisja ds. informacji i reklamy z przewodniczącym Romanem Chrabąszczem oraz członkami: Stanisławem Tomczakiem, Eugeniuszem Fersterem i Henrykiem Jankowiakiem.

c.d.n.

Foto: archiwum

Goście w Kole Śpiewackim

„Moniuszko”

„Gdzie słycać śpiew – tam idź,
tam dobre serca mają.
Bo ludzie źli, uwierz mi,
ci – nigdy nie śpiewają.”

Koło Śpiewackie „Moniuszko” w Śremie liczy sobie 122 lata i ma w swojej historii wiele osiągnięć. Nie o tym jednak będzie mowa w tym artykule. Zespół nawiązuje kontakty i przyjaźnie z innymi kołami śpiewackimi. Na jedną z prób, które odbywają się w Śremskim Ośrodku Kultury przybyli goście z Czempinia – dh Stanisław Wiśniewski prezes Towarzystwa Śpiewaczego i dh Józef Maciejewski – dyrygent chóru.

Czempiańskie Towarzystwo Śpiewacze powstało 1 stycznia 1909 r. z inicjatywy ks. infułata Karola Kielczewskiego – ówczesnego proboszcza czempiańskiego. Chór „Lutnia” (bo tak brzmiała ówczesna nazwa) prowadził ożywioną działalność kulturalną. W sposób szczególny umiłowano pieśni polskie oraz sakralne. W 1909 r. mieszkaniec tego miasta inż. Antoni Jezierski ufundował wspianiały sztandar, uchwalono statut, pieczęcie, i odznaki. Kontynuatorem tych pięknych tradycji społecznych jest obecny chór „Harfa”, liczący 30 osób. W swym repertuarze chór posiada ponad sto utworów sakralnych oraz świeckich. W swym dorobku kulturalnym może poszczycić się wieloma wyróżnieniami, dyplomami, pucharami.

Goście z Czempinia uczestniczyli też w próbie chóru „Moniuszko”. Podobal im się repertuar, twierdzili że jest różnorodny i przemawiający do słuchacza. *Cenimy to co mamy* – powiedział dyrygent chóru z Czempinia – *niech życie śpiewacze kwitnie*. Zaproponował też, by nasz śremski chór nawiązał szersze kontakty z chórami z Kościana, Mosiny i Czempinia, tworząc swoisty kwartet.



Dyrygent i prezes ze statuetką

Przybyli goście wręczyli na ręce prezesa naszego chóru dha Mieczysława Cichowskiego Statuetkę Honorową Czempiańskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa”, która jest symbolem chóru. Statuetek tych jest tylko dziesięć. Wykonawcą jest pan Roman Czewski z Mosiny. Znajduje się ona w katalogu rzeźb.

Wizyta obu pánów miała też na celu podziękowanie druhowi Cichowskiemu i Zeidlerowi za pomoc w odzyskaniu dokumentów świadczących o istnieniu Towarzystwa Śpiewaczego

w Czempiniu w latach 1909-1925.

Na zakończenie obie strony zapewniły o dalszych stałych kontaktach i większej współpracy.

Urszula CIESIELSKA
Foto: archiwum



Koło Śpiewacze „Moniuszko”

GRAND-PRIX w konkursie „Poznajemy Ojcowiznę”

Po kilku latach uczestnictwa w konkursie „Poznajemy Ojcowiznę” młodzi autorzy ze Śremu sięgnęli po najwyższe laury. Konkurs pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, a organizowany bezpośrednio przez redakcję „Poznaj swój kraj” i ZG PTTK miał swój już IX finałowy zlot w dniach 7-9 czerwca w Żarach.

Wśród prac nadesłanych przez około 9000 uczniów, opracowanie – Historia pewnej fotografii – napisane przez Weronikę Nowak i Agatę Tobołą z Liceum Ogólnokształcącego w Śremie otrzymało najwyższe wyróżnienie w kraju – Grand Prix. O poszukiwaniach związanych z zagadką fotografii pochodzącą z okresu powstania wielkopolskiego można było przeczytać nie tylko w śremskiej prasie. Uczestnicząc od wielu lat w jury konkursu krajowego miałem

małą satysfakcję, bo główna nagroda została przyznana – bez dyskusji – głosami wszystkich jurorów dla uczestników z mojego terenu. Z obowiązku należy dodać, że opiekę merytoryczną nad pracą sprawowali, co ciekawe nie bezpośredni nauczyciele ze szkoły, lecz niedawni opiekunowie, Zdzisław i Bartosz Żeleźni. Ojciec i syn, obaj historycy znani na śremskim podwórku z zainteresowań turystycznych i regionalnych.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Marka Boguszewskiego z Warszawy na temat pracy śremskich uczniów, które ukazały się w okolicznościowym biuletynie publikowanym w Żarach:

„Jest to doskonały przykład jak zainteresowanie szczegółem, pojedynczym dokumentem z bogatej historii naszego kraju, a w tym przypadku starym zdjęciem, stać się może inspiracją do podjęcia badań historycznych oraz działań, które czasami wymagają zdolności detektywistycznych. To jednocześnie dowód na to jak wiele ciekawych tematów jest do tej pory nie opisanych i wiele zagadek nie rozwiązanych. Gdy jest chęć poznania historii, upór i konsekwencja działania można liczyć na pomoc dorosłych,

naukowców, środków masowego przekazu oraz szeregu organizacji, instytucji i stowarzyszeń. Dla autorek pasjonująca przygoda z historią zaczęła się w Muzeum Śremskim, w którym od kilku lat bywają często, przy okazji organizowanych tam licznych wystaw i odczytów. Tak piszą o początkach swej przygo-



dy: Podczas jednej z takich imprez wpadło nam w ręce zdjęcie z 1919 roku. Fotografia przedstawiała grupę dziesięciu młodych ludzi w mundurach i opalczona była napisem: Grupa Śmierci 23 II 19. Właśnie ten napis zaintrygował nas i zainteresował. Na odwrocie fotografii widniał napis „J. Jendraszyk”. Z pobieżnych oględzin i po dacie doszliśmy do wniosku, że fotografia pochodzi z okresu Powstania Wielkopolskiego”. Czy istniała i czym była tzw. „Grupa Śmierci”? Czy autorkom udało się ustalić, kto jest na zdjęciu sprzed ponad 80 lat? Proszę sięgnąć do pracy. Teraz oddaję głos Autorkom w innej sprawie, która wykracza poza sam temat pracy: „Kilkumiesięczne działania uświadomiły nam, że wiele dawnych

pamiętek przepada, ponieważ właściciele nie znają ich wartości historycznej i nie wiedzą, jak ocalić je od zapomnienia. Dlatego w przyszłości pod patronatem Muzeum Śremskiego chcielibyśmy przeprowadzić akcję zbierania cennych dokumentów ukrytych gdzieś w archiwach wielu Śremsian". Te słowa brzmią jak apel do nas wszystkich i niech staną się inspiracją dla tych, którzy w następnych latach postanowią brać udział w naszym konkursie".

Niestety w najbliższym czasie nie mamy szans zobaczyć wspomnianej pracy. Pozostanie ona w Warszawie, będzie prezentowana w czerwcu w MEN i S podczas krajowej narady kuratorów oświaty dotyczącej krajoznawstwa i turystyki szkolnej. Na pewno jej fragmenty zostaną opublikowane w miesięczniku „Poznaj swój kraj” oraz innych pismach zajmujących się młodzieżą i czasem wolnym. Także poznański „Wielkopolski Powstaniec” rocznik społeczno-informacyjny ZG Towarzystwa Powstania Wielkopolskiego 1918/19 wyraził chęć publikacji opracowania.

W czasie zlotu w Żarach młodzi autorzy mieli okazję poznać słowiańskie Łużyce, ziemię leżącą po obu stronach granicy. Mogliśmy przekonać się, że ciągle kultywuje się tu stare tradycje i język. Zwiedziliśmy Żary, Brody, Lubsko, Gubin, Cottbus/Chociebuż a po słynnych błotach szpewalskich odbyć ciekawy spływ czółnami w okolicy Bergu.

Wśród kilkunastu prac z naszego regionu biorących udział w konkursie na szczeblu wojewódzkim wyróżnione zostały także inne opracowania. W czasie uroczystego podsumowania w Urzędzie Wojewódzkim obecny był znany

publicysta i krajoznawca, senator Włodzimierz Łęcki oraz wielkopolski kurator oświaty Apolinary Koszłajda. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych główną nagrodę – Grand Prix zdobyła wspomniana praca „Historia pewnej fotografii”. Na poziomie gimnazjum laureatem został zespół uczniów z gimnazjum w Książu Wlkp. w składzie: Emilia Ja-

rosz, Katarzyna Jarosz, Anna Kordus, Natalia Malusiak, Bartosz Stępiński za opracowanie „Dwór na górze” o szkole w

Chrząstowie. Nad całością opracowania czuwał Bartosz Żeleźny. Wśród szkół podstawowych zostały wyróżnione dwie prace. Obie pisane pod kierunkiem historyków ze SP 6 w Śremsie: Piotra Mulkowskiego i Zdzisława Żeleźnego. Pierwsza z nich „Arcybiskup Antoni Baraniak w 25. rocznicę śmierci” opracowa-

ła Agnieszka Mulkowska. Drugą z prac opisującą najważniejsze śremskie pomniki „Historia w kamieniu zaklęta” opracowali: Karolina Bródka, Magdalena Kolańska, Alicja Mularczyk i Monika Wesołowska.

Nagrodzone prace wnoszą sporo materiałów nigdy nie publikowanych i na tym polega ich wartość. Ciekawe kiedy będzie można powtórzyć tegoroczny sukces dziewczyn z LO.

Zbigniew SZMIDT

Foto: autor



Rowerem i pieszo po okolicy Śremu

Nadchodzące wakacje zapowiadają się bardzo pogodnie. Z pewnością wielu z Państwa wyjedzie gdzieś poza Śrem na wypoczynek. Jednak na tych, którzy zostaną w naszym mieście lub jego okolicach czeka wiele atrakcji turystycznych i krajoznawczych. Chciałbym przybliżyć i zachęcić Państwa do odwiedzenia kilku wybranych przeze mnie, może subiektywnie, urokliwych i wspaniałych miejsc znajdujących się niedaleko nas. Nie chcę opisywać tras wycieczek, tylko zaproponować miejsca, do których Państwo sami ustalą sobie trasę według swojego upodobania.

Wiele miejsc leżących nieopodal Śremu to miejsca bardzo urokliwe ze względu na walory przyrodnicze, ale nie tylko. Często w takich miejscach znajdują się również zabytki, niejednokrotnie pomijane, bo leżące „za blisko domu”.

Jednym z takich miejsc jest Gogolewo. Niewielka miejscowość leżąca niedaleko Książa Wlkp. nad Wartą. Można tam wspaniale wypocząć nad brzegami rzeki, a także obejrzeć wspaniały XVIII-wieczny drewniany kościółek. Dojazd jest bardzo prosty. Należy dojechać do Książa Wlkp. i stamtąd droga zaprowadzi nas prosto na miejsce. Można również wybrać się trasą wzdłuż Warty jadąc wałami.

Podobnym miejscem, lecz może z innymi walorami przyrodniczymi, bo położonym wśród przepięknych lasów i wzgórz morenowych jest wieś Włosiejewki. Znajduje się

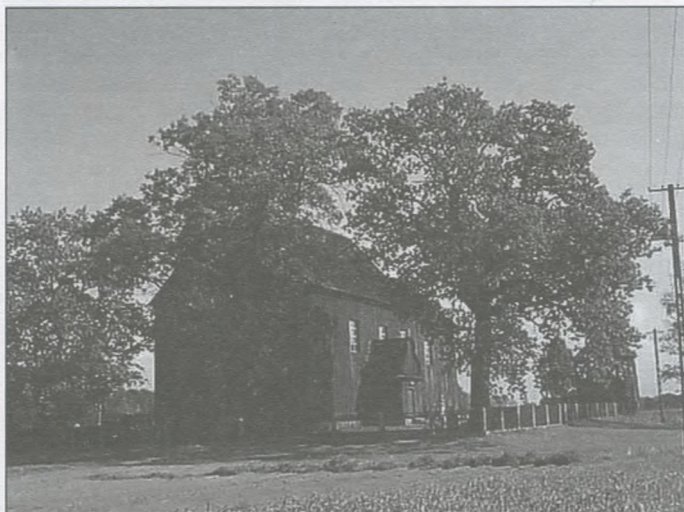
tam mały kościół w stylu gotyku nadwiślańskiego, z obrazem Matki Boskiej i kamieniem z odbitymi jej stopami. Niedaleko kościoła, na niewielkim wzgórzu w zabytkowym parku krajobrazowym położony jest dwór, niestety już bardzo mocno zniszczony. Dojazd do Włosiejewek jest

równie prosty. Jadąc ze Śremu przed Książem Wlkp. należy skrócić w prawo i przez Brzostownię dojechać do wsi. Rowerem można wybrać się pokonując trasę szlakiem niebieskim do Jarosławek, a następnie czerwonym w stronę Książa Wlkp.

Wielu z nas oglądało ekranizację dzieła Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”. Podziwialiśmy w nim nie tylko kunszt aktorski, ale także sceno-

grafię Soplicowa. Nie musimy iść ponownie do kina, by to podziwiać. W miejscowości Cichowo utworzony został skansen filmowy, w którym możemy obejrzeć scenografię z filmu „Pan Tadeusz” oraz zwierzęta, które brały udział w kręceniu nie tylko tego filmu. Cichowo leży względnie blisko Śremu. Jednak, by tam dojechać samochodem należy objechać dużą część nie tylko powiatu śremskiego. Dlatego może warto wybrać się tam rowerem. Można dotrzeć tam przez Dalewo i Mościszki lub przez Dolsk i Miranowo. W każdym przypadku trasa biegnie leśnymi drogami.

Niedaleko Cichowa znajduje się Lubiń, gdzie położony jest jeden z najstarszych klasztorów benedyktyńskich



drewniany kościół w Gogolewie

w Polsce. Klasztor położony na wzgórzu widoczny jest już z daleka na trasie do Jerki. Wieś leży między Jerką i Kunowem na trasie Gostyń-Kościan.

Bardzo mało wiadomości posiadamy o miejscowości Rąbini. Znajduje się tam mały kościół, lecz nie on jest największą atrakcją tej miejscowości. Natomiast przy kościele tym znajduje się początek niezwyklej drogi krzyżowej, która swoją historią sięga XIX wieku. Niezwykłością tej drogi krzyżowej jest to, że została wykonana w Paryżu na zamówienie właściciela i jest to jedyna taka droga krzyżowa w całej Europie. Obecnie na trasie drogi krzyżowej znajdują się kopie tablic. Do Rąbini można dojechać drogą na

Jerkę, skręcając następnie w Łuszkowie w kierunku wsi, jednak wygodniej i, jak sądzę, przyjemniej można wybrać się tam rowerem skręcając w pełną drogę do Rąbini w Wyrzece.

Niedaleko Rąbini leży wieś znana chyba wszystkim mieszkańcom Śremu, choć ze słyszenia. To Błociszewo. Znajduje się tam sanatorium reumatologiczne oraz, co nas interesuje, drewniany kościół. Do Błociszewa można wybrać kilka tras wycieczkowych: przez Nochowo i Gaj, a także przez Manieczki i Krzyżanowo.

Wspomniane Manieczki mogą również stać się celem Państwa wycieczek. Słyną one nie tylko z dużej dyskoteki, lecz przede wszystkim Muzeum Józefa Wybickiego. Jednak

nie sam cel jest najważniejszy, tylko sposób, w jaki się go osiągnie. Do Manieczek można dojechać zwiedzając po drodze różne, nie mniej ciekawe, miejscowości: Górę, gdzie przy drodze stoi najstarszy drewniany krzyż przydrożny w Wielkopolsce i Jaskowo ze swoimi atrakcjami.

Ta część ziemi śremskiej kryje jeszcze wiele ciekawych miejsc. Jednym z nich jest Grzybno. Położona wśród lasów i stawów miejscowość urzekła mnie swoją malowniczością. W czasie wycieczki do Grzybna nie należy pominąć Brodnicy oraz Iłowca. Dla osób, które nie czują się jeszcze na siłach do dłuższych wyjazdów, trasę tę radzę podzielić na kilka krótszych.

Nie wszyscy lubimy jazdę rowerem, dlatego latem można wybrać się na niedalekie spacerki po okolicy Śremu. Wokół naszego miasta jest bardzo wiele miejsc, do których

warto się przespacerować. Nie chcę ich opisywać, choć są tego warte. Nie to jest moim zamiarem. Chciałbym tylko zaproponować do przemyślenia. Warto wybrać się wzdłuż Warty, wałami, do Łegu, przespacerować się brzegami Jeziora Grzymisławskiego, pospacerować po terenie parku miejskiego i przez Helenki nad zalew, może do Szymanowa.

Sądzę, że tych kilka propozycji pomoże Państwu w zaplanowaniu wolnego czasu w czasie wakacji, trasy samochodowe, rowerowe lub piesze pozwolą na choć krótki relaks. Życzę dużo przyjemności.

Bartosz ŻELEŹNY

Foto: autor



Muzeum gen. Józefa Wybickiego w Manieczkach

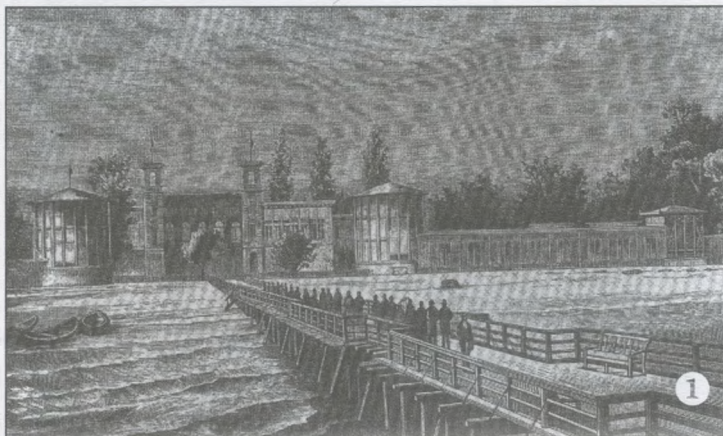


Wnętrze kaplicy wzniesionej przez gen. J. Wybickiego w Manieczkach

Foto: B. Jahns

„LATO CZEKA...”

Jakoś tak się dzieje, że kiedy przybywa nam dnia, dłużej i mocniej świeci nam słońce, wszystkie rośliny pokazują najpiękniejsze barwy, wówczas życie robi się weselsze, łatwiej rano wstać z łóżka, częściej się uśmiechamy, nawet problemy zaczynają mieć trochę lżejszy wymiar. Wszystko to dzięki zbliżającej się, uwielbianej przez dzieci i co najmniej lubianej przez dorosłych, letniej porze roku i wakacjom. Niektórzy co prawda próbują zerwać czar z tego radosnego okresu życia i przypisują to działaniu melatoniny, ale czy to melatonina, czy nazwiemy ten czas jak dawniej kanikula, czy urlopem, czy jeszcze inaczej, jest coś słonecznego i pogodnego w samym kojarzeniu tych słów. Każdy ma zapewne własne wspomnienia związane z waka-



cjami. Niektórym przypominają się widoki gór lub morza, innym smaki: poziomki, zimnej wody, zapachy: sosen, grzybów, koszonego siana, jeszcze innym dźwięki ptasich treli czy zabieg rechotu. Wszystkim też przypominają się jakieś wydarzenia i przygody, które przeżyli jako dzieci na wakacjach lub też na jakimś urlopowym wyjeździe. Czasami skojarzeniem wakacyjnym staje się nazwa miejscowości, na którą trafiamy w czytanej książce, opis miejsca lub zdarzenie, które przeżywają bohaterowie utworu. Trzeba przyznać, że chyba największą ilość wakacyjnych konotacji mają książki naszego dzieciństwa. Znajdziemy tu na pewno utwór Verne'a „Dwa lata wakacji”, tegoż autora „Piętnastoletni kapitan”, Wańkowicza „Na tropach Smętki”, a także lektury dzisiejszej młodzieży – utwory M. Musierowicz. Wśród „letnich” książek jest też K. Makuszyńskiego ulubiony zapewne nie tylko przeze mnie „Szatan z siódmej klasy” w towarzystwie „Panny z mokrą głową”. Nie

braknie wśród nich nawet kryminalów J. Chmielewskiej z Janeczką i Pawelkiem w rolach detektywów.

Bardzo często czas zmienia perspektywę i charakter naszych wrażeń – z niemilej w czasie jej trwania przygody na anegdotyczne wspomnienie. Tak będzie z przygodą Adasia Cisowskiego, z tą różnicą, że sam przygody szukał: „Wprawdzie Adasia „wzywa morze”, jak szumnie powiada profesor, ale morze nie zając. Nie ucieknie. Należy się za-

Nad morzem, poza doskonałą sposobnością do uto-
nienięcia, nie zdarzy
się żadna awan-
tura, tymczasem
ta nie znana mu
jeszcze historia
pachnie awantu-
rą jak łąka sian-
em”. Niekiedy
trzeba umieć od
razu patrzeć jak-
by podwójnie, co
lepiej opisał Wań-
kowicz: „Dobrze

trzeba utrafić gdzie jechać. A jak utrafisz i wsuponisz się na ruczaj w starym lesie, to w dzień wprawdzie będziesz kłął, za cumę przez pniaki ciągnąc, ale za to w wieczory i ranki, jeśli cię komary całego zostawiają – oczy twoje nie dość się napatrzą, uszy twoje nasłuchają, a nozdrza dość nie nawachają tego, co Pan Bóg człowiekowi nagotował.”

Można czas wolny spędzić w miejscu zamieszkania, zwłaszcza jeśli mieszka się na wsi w pobliżu wody. Można też jak Bukacki w „Rodzinie Połanieckich” spędzać lato np. w Warszawie, ponieważ w czasie upałów „w mieście zawsze po jednej stronie ulicy jest cień, czego nie ma na wsi. Chodzę sobie cieniastą stroną i jest mi dobrze, dlatego nigdy w lato z miasta nie wyjeżdżam.”

Najczęściej wakacje nawet lekturowo są prawie synonimem wyjazdu, podróży. Właśnie podróże okresu letniego na przestrzeni lat są najważniejszym wątkiem tej gawędy. Przemieszczanie się ludzi nie jest wymysłem naszych

czasów. Podróżowano już przed tysiącami lat (nie licząc podbojów i handlu) w celach poznawczych i często zdrowotnych. Starożytne duże metropolie w porze letniej wydalały niezbyt miły i zdrowy zapach. Sienkiewicz już w czasach Nerona umiejscawia wyjazd cesarza dla poprawy zdrowia: „Groch na oliwie nie pomógł, chustka na grubym karku nie pomogła i Miedzianobrody ochrypl. Wobec tego nie ma mowy o zwłoce. Przeklina Rzym i jego powietrze, na czym świat stoi, rad by go z ziemią zrównać albo zniszczyć ogniem i chce mu się morza jak najprędzej. Powiada, że te zapachy, które wiatr niesie z wąskich uliczek, wtrąca go do grobu.” „Lato idzie... O, jak ten Rzym musi teraz cuchnąć!... A jednak na letnie igrzyska trzeba będzie tam wrócić.” W późniejszych wiekach dwory królewskie (jednakowo i Wawel, i Wersal) kiedy zapach stawał się nie do zniesienia opuszczały na pewien czas swoje siedziby. Podobnie działo się w okresach zarazy, która mocno rozszerzała się właśnie w porze letniej. W XVII w. na podróż dla zdrowia mogli pozwolić sobie tylko najzamożniejsi np. Tomasz Zamoyski w 1631 roku wyjeżdża do Eger, a w 1633 jedzie aż do Włoch. Do Cieplic na Śląsku udają się Jerzy Zbaraski w 1624 roku, biskup krakowski Andrzej Lipski, A. St. Radziwiłł oraz wielu innych. Podróżowano powoli, drogo i licznie. Najbardziej okazałym wówczas środkiem lokomocji była karetka. Sobieski tak opisuje jedną z zakupionych przez siebie: „Zwierciadło [chyba szyb zwierciadlanych] w niej sześć, dobrze większych niżeli w naszej starej, wewnątrz aksamit piękny, nowy, frenzle, świeczki bardzo piękne i bogate. Sama skrzynia, kozły, gałki wszystkie z żelaza, bardzo bogato złożone.” Trzeba pamiętać, że oprócz powozów przeznaczonych dla ludzi, zabierano w podróż tak zwane wozy skarbane do przewożenia sprzętu, a więc ubrań, naczyń, wreszcie żywności. Liczba tych wozów rosła wraz z liczbą osób towarzyszących magnatowi oraz długością podróży (np. Bogusław Radziwiłł czasami wyruszał w podróż w orszaku 1000 osób).

Sprawa obyczajowości podróży jest na przestrzeni wieków niezwykle interesująca. Sienkiewicz Neronowi przypisuje delikatnie rzecz ujmując nadmierną ilość bagażu „...cezar miał zwyczaj zabierać ze sobą w drogę wszelkie przedmioty, w których miał upodobanie, począwszy od narzędzi muzycznych i sprzętów domowych, skończywszy na posagach i mozaikach, które układano nawet wówczas, gdy chciał na krótką tylko chwilę zatrzymać się w drodze czy to dla odpoczynku, czy to dla posiłku. Z tego powodu towarzyszyły mu w każdej wycieczce całe zastępy sług, nie licząc oddziałów pretoriańskich i augustianów, z których każdy miał osobny orszak niewolników.” Tylko fragment tego podróżnego pochodu zawierał: „Szły naprzód wozy wiozące namioty z purpury, czerwone, fioletowe, i namioty z białego jak śnieg byssu przetykanego złotymi

niemi, i kobierce wschodnie, i stoły cytrusowe, i kawałki mozaik, i sprzęty kuchenne, i klatki z ptakami ze Wschodu, Południa i Zachodu, których mózgi lub języki miały iść na stół cesarski, i amfory z winem, i kosze z owocami.”

Bardziej zbliżone charakterem do naszych wyjazdów były podróże początku XIX w. w epoce romantyzmu. W modzie stało się wówczas „wyrwanie z ciasnych murów miasta”. Na ten okres datuje się też gwałtowny rozwój zdrojowisk i kurortów. Jak pisze Ludwik Anczyc w 1860r. „w żadnym wieku nie było tylu sławnych zdrojowisk, co w naszym; leczenie zdrojowe stało się prawdziwie modną kuracją”. Tym modniejszą zresztą, że przy panującym typie eterycznej sylwetki częste stały się tzw. „choroby piersiowe” – przede wszystkim gruźlica. Celem wyjazdów poza zdrowotnymi była także chęć pokazania się w modnych miejscach i nawiązania kontaktów towarzyskich. Najczęstszy okres wyjazdów „do wód” w Polsce trwał od połowy lipca do połowy września. W latach romantyzmu największą sławą uzdrowiskową w Polsce cieszyły się: Krzeszowice, Szczawnica i Zakopane. Oczywiście w uzdrowiskach starano się o odpowiednią dekorację dla panujących nastrojów romantycznych – kobierce kwiatowe, wodotryski, ławeczki ocienione krzewami. Leopold Lafontaine pisał o Krzeszowicach: „Cała okolica krzeszowicka jest w najwyższym stopniu romansowa, jak tylko oko ludzkie ujrzeć może. Ponieważ jest złożona z największych uprawnych pól, gór drzewami okrytych, skał i opok gołych, toż z dolin, pagórków i płaszczyn, w których rodzaje pola, obfite niwy i łąki od krętych gór płynących strumyków oblane są, co wszystko przez pojedynczo stojące romantyczne chaty lub małe pogórne wioski, przez pasące się bydło i na polu robiącego rolnika ożywione jest...”. W czasie naszych wyjazdów współczesnych do górskich wiosek nawet nie mamy świadomości, że sielski obraz, który nam się jawi, już 150 lat temu był modny. Co ciekawsze powyższy opis nie wyszedł spod pióra artysty, lecz ...lekarza. Przebywając w kurorcie robiono dodatkowo wycieczki „w plener”. Choć A. Mickiewiczowi marzy się scenka:

„Spoczynek by nas czekał pod góralską chatą,
Tam zwleczoną z mych barków okrylbym cię szatą,
A ty byś przy pasterskim usiadłszy płomieniu,
Usnęła i zbudziła na moim ramieniu.”

Wycieczki te miały też bardziej prozaiczną stronę. Korzystano w nich zazwyczaj z prostych, chłopskich wozów, zaprzężonych zwykle w cztery konie. Siedzenia wykładano jednak suto kilimami i dywanami, konie i woźniców przystrajano gałązkami. Dojechawszy w odpowiednio malownicze miejsce rozkładano na murawie dywany, a na białych obrusach ustawiano porcelanową zastawę. W dni deszczowe wyjazdy wakacyjne epoki romantyzmu urozmaicano sobie tańcami w tzw. foksalach, grano w bilard

lub karty, był także bufet „do wypicia przednich trunków”. W kurortach na cześć przyjeżdżających gości organizowano różne atrakcje np. w Szczawnicy urządzano serenady i nocne koncerty, które z pewnością nie każdemu odpowiadały, lecz i ich przeciwnicy musieli podporządkować się panującej modzie i wyrażać stosowne zachwyty. Najczęściej wyjazdy tej epoki skierowane były w góry – w Polsce w Tatry, do innych krajów jechano zazwyczaj w Alpy (proszę zerknąć choćby do utworów Mickiewicza i Słowackiego). Oczywiście trzeba dodać, że wyruszano z całym taborem zaopatrzenia (czyli ze służbą i garnkami).

Kolejną epokę świetnie reprezentuje cytowany już wcześniej, nieodłączny bohater gawęd – H. Sienkiewicz. Reprezentuje podwójnie – pisze o podróżach letnich w swoich utworach, ale też przede wszystkim sam jeździ w różne zakątki świata bardzo często. O „Quo vadis” była już mowa, w Trylogii i „Krzyżakach” bohaterowie przemierzają się co prawda, ale nie są to wyjazdy dla wypoczynku czy nawet zdrowia. Pięknie natomiast o powrocie do domu po skończeniu edukacji pisze w środkowej części tzw. małej trylogii w „Hani”. Jest w tym krótkim fragmencie nastrój, w którym każdy odnajdzie echo własnych odczuć: „W żywopłotach kręciły się wesoło ptaszki, gwarnym świergotem i ćwierkaniem witając dzień słiczny. Las i łąki wywijały się ze mgły porannej niby z pieluch; tu i ówdzie na łąkach lśniła woda, po której wśród złotych kwiatów kaczeńca brodziły bociany. Różowe dymy wychodziły prosto w górę z kominów chat wiejskich, lekki wiatr nagiął falą żółte łany dojrzałego żyta i strząsał z nich wilgoć nocną. Radość rozlana była wszędzie; zdawało się, że wszystko budzi się, żyje i ze cała okolica śpiewa:

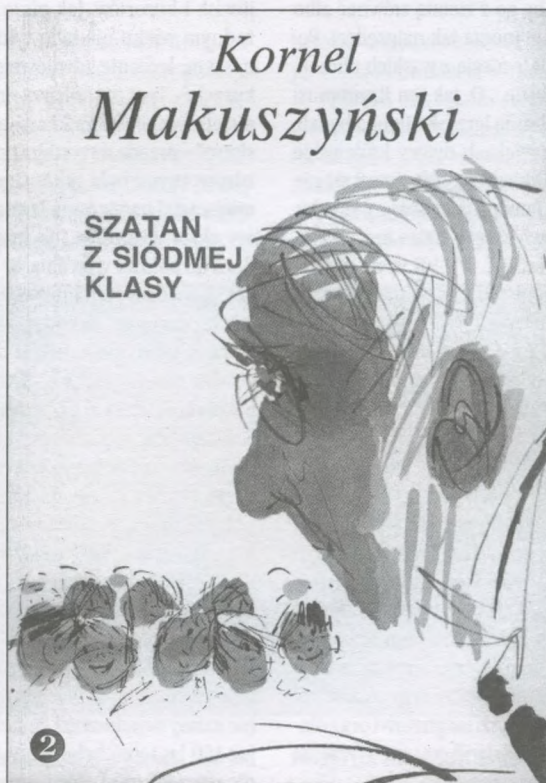
Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze...

Co działo się naówczas i w naszych sercach, łatwo zrozumie każdy, gdy przypomni sobie, jak za młodych lat

swych wracał w taki cudny poranek letni do domu. Lata dzieciństwa i zależności szkolnej były już poza nami, rozległ się szeroko wiek młodzieńczy, niby step bujny a pełen kwiatów, o nieskończonym widnokręgu; ciekawa a nieznaną krainą, do której w podróż wyruszaliśmy pod dobrą wróżbą: młodzi, silni, prawie ze skrzydłami u ramion, jakby orleń. Lato, ale nie podróż występują w „Wirach”; dużo

podróżuje za to bohater „Bez dogmatu” – Leon Płoszowski. Jako człowiek bardzo wygodny, nawet trochę zepsuty i zmanierowany nie lubi takich dużych miast jak Rzym w porze letniej: „trzeba jednak jechać do Szwajcarii, bo upały zaczynają być trudne do wytrzymania”, „cieszę się na myśl o zmianie miejsca. Pegli jakkolwiek są tu kąpiele morskie jest bardzo puste. Upały nadzwyczajne. Morze leży leniwe, nie poruszając nawet falą u brzegów...”. Dobrze warunki spotyka dopiero w Gastein. Ulubionym miejscem wyjazdów bohaterów Sienkiewiczowskich były Włochy. Tam też wyjeżdża w podróż poślubną Połaniecki. Niestety, w powieściach współczesnych Sienkiewicz jakoś pozbawia swoje postacie bagażu, biletów etc. W „Rodzinie Połanieckich” jednak najważniejsze podróże

letnie ograniczają się do okolic Warszawy. Najistotniejsze i najpilniejsze jest wyjechać w tym czasie poza miasto, i dla zdrowia, i dla mody. „To wszędzie na wsi tak samo. Pamiętam, co mawiał Bukacki, że on lubiłby namiętnie wieś, ale pod warunkiem, żeby w domu był doskonały kucharz, duża biblioteka, ładne i inteligentne kobiety – i żeby nie potrzebował dłużej tam siedzieć na rok niż dwa dni. I ja go rozumiem. A jednak – rzekła Marynia – tak ci się chce mieć swój kawałek ziemi pod miastem? – Żeby latem mieszkać u siebie. ...” Całe warszawskie „towarzystwo” wypływało w okresie letnim ze stolicy „W mieście znanadto już gorąco. Gdzieś do drzew i wody.” Podobnie jak bohaterowie „Rodziny Połanieckich” uważali bohaterowie „Lalki” B. Prusa, którzy co prawda jeszcze w czerwcu korzystali



energicznie z rozrywek miejskich takich jak wyścigi, ale z nastaniem lata wyjazd uznawali za konieczność towarzyską.

Najlepszym przykładem „uzależnienia” wakacyjnego jest sam Henryk Sienkiewicz. Pisaliśmy na łamach tej gazety o egzotycznych wyprawach pisarza. W końcu taka wyprawa do Afryki to – bagatelka (co prawda akurat zimą), ale przeszło trzymiesięczne wakacje; podobnie nie najkrótszą wyprawą, którą można uznać jako specyficzne wakacje była wcześniejsza wyprawa na Bliski Wschód i do Grecji. Nienajle-

sze zdrowie, natura, jak sam określał „Żydątułacza”, a później troska o rozwój i wypoczynek dzieci sprawiała, że Sienkiewicz regularnie miesiące letnie spędzał poza Warszawą. Wśród wielu miejsc, które odwiedził, zwłaszcza takich, które oprócz walorów klimatycznych oferowały

także możliwość jakiejś kuracji zdrowotnej znajdziemy i miejscowości szwajcarskie, i austriackie, i francuskie, i włoskie. Jest jednak kilka, które powtarzają się regularnie. Należą do nich posiadłości francuskie jego przyjaciela – Abakanowicza: Ploumanach w Bretanii i Parc St. Maur pod Paryżem, Kaltenleutgeben pod Wiedniem oraz tak modne od poł. XIX w. – odwiedzane najczęściej – Zakopane. Po 1902 roku dochodzi na stałe do tej listy Oblęgorek.

Jest też w korespondencji pisarza trochę opisów do sposobów podróżowania warunków podróży i pobytów oraz sposobu spędzania czasu. To ostatnie w przypadku samego Sienkiewicza to i tak w dużej mierze praca twórcza. Proszę jednak zerknąć jak to było w Kaltenleutgeben, kiedy sprowadzał rodzinę „Willi nigdzie nie ma z pościelą, ponieważ wille przeważnie zajmują wiedeńscy. Ledwie wytargowałem materace na 5 łózek i poduszki bez poszewek, ale myślę, że prześcieradła, poszewki i letnie kołdry łatwo wziąć, a z poduszkami większy ambaras...” „Przybory do herbaty radzę wziąć. Lawabo jedno jest opatrzone, drugie puste, ale sklep z fajansem naprzeciwko, więc misek i dzbanków można będzie za byle co dostać...”. Pogoda w Kaltenleutgeben także rzadko zadowalała pisarza: „upały

były straszne...” to znów „nie narzekajcie na pogodę. Wszędzie źle, a tu zimno, wiatr, trochę słońca i znowu wiatr i znowu zimno.” Wszystkie jednak problemy z Ploumanach, z już także modnego Zoppot „nie bardzo mi służą. Ciągłe coś boli... ale ...dzieci mają się pysznie”, czy z cytowanego Kaltenleutgeben błędą zdecydowanie wobec złośliwie niemal niesprzyjających warunków w najczęściej odwiedzanym Zakopanem...” Zakopanego bym ci nie radził – najpierw kłopot o jedzenie, spanie etc. po wtóre klimat może być dobry na piersi, ale szkodzi na żołądek i zdrowie...”

„Zakopane tak jest nieznośne ...Gdyby nie to, że widzę jak Witkiewicza co dzień przybywa..., że dzieci wyglądają jak paki...” „Zakopane, którego i ja nie bardzo lubię ma tylko tę dobrą stronę, że nawet w czasie niepogody siedzi się dużo na dworze...” I oczywiście warunki dojazdu do tegoż

Zakopanego „byłbym w Chabówce w sobotę o godzinie 11-tej wieczór... a w Zakopanem w niedzielę rano. W każdym razie proszę konie na sobotę na noc, bo wolę, żeby konie na mnie poczekały, niż żeby ja czekał – do tego w nocy.” Czytając te fragmenty korespondencji chwilami trudno uwierzyć, że pozostawał jeszcze czas na wypoczynek, a czasami nawet na zachwyty okolicą czy pogodą i przede wszystkim w to, że w następnym roku jechał do tej samej miejscowości.

W czasach, kiedy coraz więcej osób nie może zrealizować swych marzeń wakacyjnych, taka podróż przez lektury i warunki przemieszczania się na przestrzeni wieków przypomni może na chwilę inne lato lub chociaż skieruje po ulubioną, a trochę zapomnianą książkę.

Barbara SOKOŁOWSKA-HURNOWICZ

1. Sopot – molo
2. Okładka książki K. Makuszyńskiego „Sztan z siódmej klasy”
3. Rzym



Język japoński

(Lekcja 10)

Nastal okres wakacji, urlopów, wypoczynku. Miesiące letnie to w Japonii szczególny czas – na terenie całego kraju odbywają się przeróżne święta i festiwale, a te najbardziej znane to festiwale regionu północno-wschodniej Japonii, Tohoku. W dzisiejszej lekcji przedstawię festiwal zwany Nebuta, a także słownictwo związane z wypoczynkiem.

Nebuta odbywa się w Aomori, najdalej na północ wysuniętym mieście wyspy Honshu i trwa od 2 do 7 sierpnia. Jest to święto na tyle stare i ważne dla Japończyków, że w 1980 roku wpisane zostało w rejestr skarbów narodowych tego kraju. Aby je obejrzeć, z całej Japonii przyjeżdżają rzesze turystów. Podczas Nebuta, wieczorem, ulicami Aomori przejeżdżają pchane na dużych wózkach postaci zwane także nebuta. Przed rozpoczęciem prac nad ich konstrukcją kapłani odprawiają modły oraz składają tradycyjną ofiarę z wódki ryżowej sake. Konstrukcją nebuta zajmują się wyspecjalizowani w tym mistrzowie, których obecnie jest w 300-tysięcznym Aomori czterem. Najpierw buduje się drewniany szkielet figury, potem instaluje się na nim przewody elektryczne. Postaci podświetlane są od środka lampami, co wieczorem robi niesamowite wrażenie. Wszystko oklejane jest misternie papierem i formowane w kształt postaci – wojowników, złych duchów, zwierząt, motywów zaczerpniętych z teatru japońskiego i innych. Następnie papier ten maluje się tuszem, kolorowymi farbami i zabezpiecza przed utratą koloru parafiną. W końcu, postaci nebuta umieszcza się na dużych platformach, które pchane są przez ich sponsorów – pracowników firm lub urzędów państwowych, którzy biorą udział w festiwalu z całymi rodzinami. Im większa firma, tym nebuta jest bardziej okazała. Wszyscy przemierzają się w rytm wybijany przez bębny idące przed każdą figurą i krzyczą „rassera, rassera” – zawołanie dodające animuszu. Przed każdą figurą pchany jest także mały wózek z beczkami sake, a tancerze bardzo często do niego dochodzą i popijają wódkę. Stroje tańczących są kolorowe i „głośne”, albowiem przyszyte są do nich małe dzwoneczki. Podczas pochodu uczestnicy zdejmują dzwoneczki i rzucają w tłum gapiów lub podają do ręki wybranym osobom – kto zbierze najwięcej dzwoneczków, ten będzie miał w życiu szczęście. Procesja zaczyna się około godziny 18:00 i trwa 2-3 godziny. Potem wszyscy rozchodzą się do pobliskich restauracji i świętują następne kilka godzin.

Jeśli chodzi o początki powstania tego festiwalu, istnieje na ten temat kilka hipotez. Jedna z nich mówi, że po raz pierwszy święto to zorganizował Yasunari Nagatonokami, założyciel rodu Tsugaru. Chciał on w ten sposób pomóc ludziom zapomnieć o letnich upałach, wybudował ogromne latarnie i wraz z trupą muzyków paradował wokół swej rezydencji. Inna hipoteza mówi o tym, że w

roku 800 naszej ery, w regionie Oshu wybuchła rebelia przeciwko dworowi cesarskiemu. Do jej stłumienia wysłany został generał Tamuramaro, który aby wywabić wroga z ukrycia, rozkazał swym wojownikom wybudować ogromne latarnie, grać na flecie, bić w bębny i dzwonić dzwonami – jego strategia odniosła podobno duży sukces.

Zwroty

Czy można zapisać się na wycieczkę do...? ...-yuki-no tsua-ni moshiko-memasu-ka?

Jaka jest opłata? Ryokin-wa ikura desu-ka?

Czy daleko jest stąd do hotelu? Hoteru-made-wa toi desu-ka?

Czy są wolne miejsca (pokoje)? Aite iru heya-wa arimasu-ka?

Ile kosztuje nocleg? Ippaku ikura desu-ka?

Czy w pobliżu jest plaża? Kono chikaku-ni hamabe-wa arimasu-ka?

Czy tu wolno się kąpać? Koko-de oyoide-moi desu-ka?

Czy jest ratownik? Kyujoin-wa imasu-ka?

Gdzie można wypożyczyć...? ...-wa doko-de kariraremasu-ka?

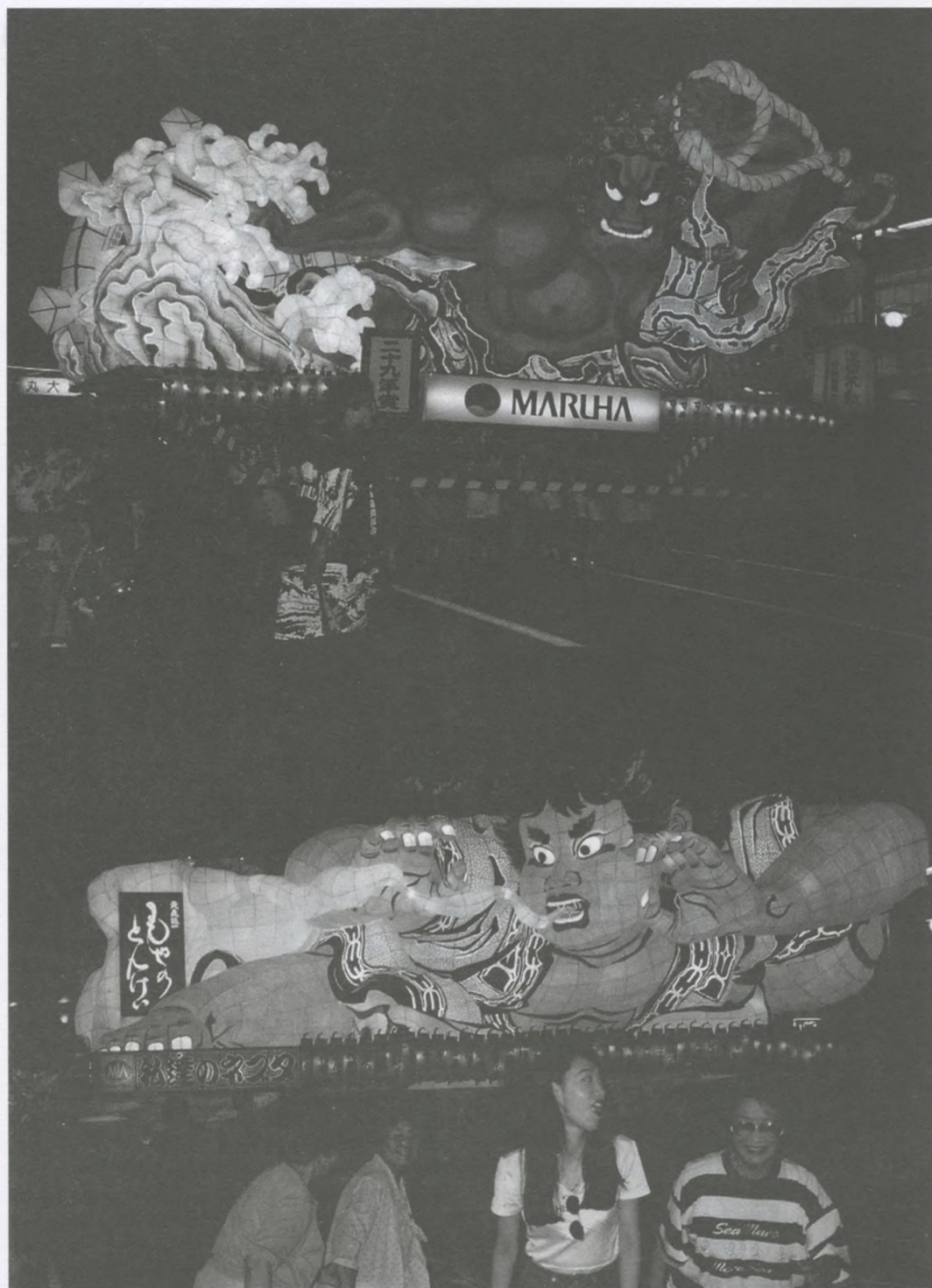
Słówka

wycieczka	tsua lub ensoku
biuro podróży	ryoko-annaijo
basen	puru
plaża	hama (hamabe)
leżak	dekki-chea
kajak	kanu
rower wodny	suijo-jitensha
lato	natsu
wakacje letnie	natsu-yasumi
widokówka	ehagaki
fotografia	shashin
aparat fotograficzny	kamera
kamera video	bideo kamera
hotel	hoteru
schronisko	yusu-hosuteru

Milego letniego wypoczynku!

Grażyna KRAMM

Foto: autor



Porozmawiajmy o ... sztuce, czyli kącik jej amatora

Malowanie z natury

"Należy ponownie stać się klasykiem poprzez naturę, to znaczy poprzez przeżycie"

Paul Cezanne – Listy

Patrzę na starą fotografię z początku lat trzydziestych ubiegłego wieku. Na zdjęciu, blisko osiemdziesięcioletni Leon Wyczółkowski rysuje drzewa. Zaszł się w ich gąszczu, gdzieś w Borach Tucholskich, w rezerwacie cisów. Skupiona twarz, charakterystyczne błyszczące okulary, biała bródka, wystające kości policzkowe. Zdjęcie oddaje doskonale niemal dziecięcy zachwyt wiekowego mistrza, widzimy jego nabożne uwielbienie dla cudu natury. Kiedy wiele lat wcześniej terminował u Wojciecha Gersona, nie podzielał poglądu pedagoga, że malarz powinien wyjść z czterech ścian pracowni. Gerson zalecał wędrówki po kraju i



Leon Wyczółkowski „Fragment Borów Tucholskich - Uroczysko Odry” ok. 1932

bezpośrednie malowanie przyrody, zabytków, ludzi. Wyczółkowski docenił tę radę dopiero jako dojrzały artysta. Stał się piewą ojczystej przyrody. Malował z natury Ukrainę, Podole, Tatry, Wielkopolskę, Pomorze i dorzecze Wisły. „Sama myśl o wyjeździe do cisów wywoływała u Wyczółkowskiego dziwne podniecenie. A gdy mu rozłożyłem jego sprzęt malarski i gdy zasiadł do pracy, często w nerwowym rozgorączkowaniu dostawał wypieków na twarzy...” wspominał przyjaciel malarza, leśnik Kazimierz Szu-

liślawski. Wyczółkowski las otaczał szczególną atencją. Stworzył wiele arcydzieł graficznych, akwarelowych, na których magiczne światło słońca wkrada się do wnętrza

mateczników i ujawnia fascynująco bujne piękno igliwia, liści, starych, omszałych konarów i giętkich gałęzi.

Gdzieś tam, za gęstwiną liści widać rozległą równinę. Jest sucha, rozgrzana i wonna. Rozciąga się stąd zapewne aż po samo wybrzeże. Słońce śródziemnomorskie rozlało się po niej tak śmiało, że w jaskrawej jasności ledwo widać pojedyncze białe domki, kryte czerwonymi dachami. Dorodna sosna powstrzymuje ga-

łęziami falę chłodnej zieleni, która rada by się wedrzeć na pustą przestrzeń szerokiej doliny. Konary, pędy, krzewy, liście układają się przy tym na kształt ram okiennych. Przeczłoczą się raczej nieduże i zmieniają obrys w rytm delikatnego powiewu. Bardziej przypominają powyginane szybki witraża aniżeli proste okna. Zaszliśmy na skraj lasu. Niekiedy wiatr przez chwilę odgarnia zielone firany listowia. Wtedy chłód zakłóca pałący, skupiony refleks słońca. Ale na dłużej obecne jest w lesie światło rozproszone. Przepusz-



Paul Cezanne „Wielka sosna i czerwona ziemia” 1890-1895

czone przez chlorofilowe filtry wcale nie piecze. Sprawia, że pnie drzew i krzewów oraz ziemia jarzą się słabutkim, chłodnym blaskiem. Słoneczne pasma błakają się wokół nas niczym płomyki świec we wnętrzu klasztornej kaplicy. Cezanne zauważył, że kształty ciągle migocą i drżą w ciepłym, unoszącym się powietrzu. Malarz rozprowadził farbę małymi płaszczyznami używając płaskiego pędzla i noża. Zieleni mieni się wszystkimi odcieniami. Pomiedzy nią wkradają się ugry i czerwienie ziemi oraz błękit prowansalskiego nieba. Wrażenie, że jesteśmy we wnętrzu jakiejś świątyni potęguje podniosła cisza i sosna przypominająca kształtem ołtarzowy krzyż. Paul Cezanne uświęcił naturę. Jego obraz nie jest kopią widzialnego świata, ale gloryfikacją przyrody.

Proszę Państwa – wreszcie mamy wakacje! Wsiądźmy zatem na rowery, wskoczmy we wygodne buty, narzućmy niezbędny plecak i – zapuśćmy się w najodleglejsze zakątki. Wsiąść do pociągu byle jakiego, radzi piosenka. Zrób-

my to, a potem w kojącej ciszy żywicznego boru rozkoszujemy się majestatem świerków, dębów, jodeł, cisów i sosen. Wspomnijmy wielkich artystów i dobrych ludzi: Cezanne’a i Wyczółkowskiego, którzy byli lepsi „poprzez naturę to znaczy poprzez przeżycie”

Ryszard ZAWADZKI

Stały apel do czytelników:

Prosimy – piszcie do redakcji, przysyłajcie wasze opinie i dokonania twórcze.

Adres redakcji:

Muzeum Śremskie
 ul. Mickiewicza 89
 63-100 Śrem

Śremscy karykaturzyści

Dzięki uprzejmości p. red. Barbary Jahns mogłem dziś tj. 12 czerwca 2002 obejrzeć w samotności wystawę karykatur panów dr. Ryszarda Zawadzkiego i Eugeniusza Ferstera. Pamiętam z prasy głośniejszych w kraju karykaturzystów: Lengrena i Zaruby. Nie widzę różnicy, a śremscy autorzy są mi bliżsi i miłsi.

Za najlepszą u p. Ferstera uważam karykaturę p. Teodora Stępy. Jedną, zygawkowatą kreską oddano z fotograficzną dokładnością profil naszego starosty. Trudno mówić o wszystkich, ale do mniej udanych zaliczam karykaturę Karola Gostomskiego (zbyt brylowata) oraz p. Koszuty. Pan Koszuta w mundurze wyglądał zawsze poważnie, wręcz marsowo, a w karykaturze jest nawet lekko uśmiechnięty. Pamiętam go w harcerskim mundurku u buku wytrawnego skauta p. Alojzego Grzesieka. Pan Grzesiek po wojnie wyprowadził się ze Śremu, ale w wakacje przyjeżdżał i chodził na tak zwaną Starą Wartę na ryby.

Tam spotykał go jeden z moich synów, już od dziecka zapalony wędkarz. Na życzenie p. G. mówił o nim „Wują Aloś”.

Pani dr Siwińskiej autor odebrał kilka kilogramów. Tu u autora walczyła kultura ze sztuką. Pamiętam przecież czasy, gdy za wzór kobiety służyła szczupła, wręcz chuda angielska modelka Twiggy (Gałązka). Karykaturzysta zrobił to równie w wizerunku p. Jahns.

Kiedy Jej powiedziałem o odchudzeniu przez p. Ferstera o dwa kilogramy, z humorem odpowiedziała, że to za mało.

Karykatura jest również stojący na lewo od wejścia do sali sympatyczny „sracyk”.

Karykaturą tego, co pamiętam z dzieciństwa, jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Na obrzeżach miast i miasteczek, a na wsi przy każdym budynku, stały takie budowle z wyciętym w drzwiach serduszkciem. Wielu ludzi nie wiedziało, że mogą istnieć w.c. z wentylacją, przepełnione substancjami zapachowymi. Nie tylko czasy i obyczaje się zmieniają, jak powiedział Ciceron. Najwięcej się zmieniają rzeczy wokół nas.

Z ogromnej ilości pięknych prac p. Ferstera wybrałem na chybilił trafił karykatury osób mi znanych. Z pozostałych wymienię jeszcze portreciki p. Płociennika, syna mego szkolnego kolegi Stanisława oraz p. Ratajczaka, również syna, zmarłego trochę młodszego kolegi Wiktora, którego trochę uczyłem, gdy dorabiałem jako

nauczyciel ekonomiki przedsiębiorstw w technikum przy Zespole Szkół Zawodowych przy ulicy ks. Popiełuszki.

Przejsie do sali prac dr. Zawadzkiego to przejście w zupełnie inny, kolorowy świat. Nawal różnobarwnych postaci w większości znanych mi osób onieśmielił mnie tak, że nie czuję się na siłach mówić o niektórych wybranych osobach, jak to zrobiłem przy omawianiu twórczości p. Ferstera. Tyle barw, a ja jedyny rysunek czarną, lekką kreską o łukowatych zakrągleniach, wyobrazający karykaturę p. Olgi Bittner uznałem za „pierwszy wśród równych”. Może nie wszyscy, którzy wystawę obejrzeliz zgadzają się ze mną, ale to już moje wrażenia.

Po przeczytaniu szeregu artykułów dr. Zawadzkiego o malarstwie od Rubensa do Picassa, pisanych przystępnym, a równocześnie fachowym językiem, doszedłem do wniosku, że dr Zawadzki równie dobrze mógłby być historykiem sztuki – propagatorem malarstwa, malarzem portrecistą, jak dobrym jest lekarzem-anestezjologiem. O tym ostatnim przekonałem się osobiście w 1985 roku, leżąc w śremskim szpitalu na OIM-ie, pod opieką dr. Zawadzkiego.

Mówiąc o malarzu-portreciście nie miałem na myśli „Witkacego” Stanisława Ignacego Witkiewicza, którego wystawę portretów obejrzałem przed laty w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Portrety Witkiewicza wyglądają jak gdyby malarz kreślił nad nimi koła i tylko w pewnych momentach dotknął pędzlem płótna. Na niektórych obrazach wydaje się, że te koła widać.

Na każdym obrazie Witkacy w narożniku pisał, co „brał” podczas malowania.

Najkrótszy napis to „1 Pyfko”.

Oglądanie takiej wystawy, to tak jak miłość platoniczna, którą niektórzy nazywają „lizaniem cukru przez szyby”. Tyle skarbów, a żadnego ani dotknąć, ani zabrać nie można.

Niech mi wybaczą Śremscy Karykaturzyści oraz organizatorzy wystawy, zwłaszcza pani Barbara Jahns, jeżeli napisałem coś niezgodnego z Ich myślami lub poglądami, ale wierzę mi Państwo, że pisałem to z serca, na gorąco zaraz po obejrzeniu wystawy i wyrażam tylko własną opinię.

Franciszek GRAJEWSKI
Foto: Barbara JAHNS



WAKACJE Z ŚOK-iem

WAKACYJNE SPOTKANIA TEATRALNE W LIPCOWE WTORKI,
GODZ. 11:00, SCENA KINA „ŚLONKO”, CENA BILETU: 3,-

02-07- „BAŚŃ O 12 MIESIĄCACH”
09-07- „ZŁOTA RYBKĄ”
16-07- „KOZUCHA KLAMCZUCHA”
23-07- „KOT W BUTACH”
30-07- „LEGENDA O SMOKU WAWELSKIM”

IMPREZY PLENEROWE W LIPCIE I SIERPNIU /ŚRODY, GODZ. 11:00/

03-07- „GĘGAWISKO 2002” – DZIECIĘCE I MŁODZIEŻOWE PREZENTACJE

ARTYSTYCZNE W KATEGORIACH: ŚPIEW, TANIEC, RECYTACJA I
MINI PLAYBACK SHOW /ZAPISY W ŚOK/

10-07- „MUZYCZNA SKAKANKA” – ZABAWY I GRY PRZY MUZYCE

17-07- WYCIECZKA ROWEROWA W OKOLICE ŚREMU

24-07- ZABAWY PLASTYCZNE

31-07- „BAJKOWA ZGADUJ – ZGADULA” – QUIZY I KONKURS

07-08- REJS ŻEGLARSKI PO JEZIORZE GRZYMISŁAWSKIM

14-08- WAKACYJNA SZKOŁA CZARÓW HARRY’EGO POTTERA

21-08- REJS STATKIEM „BAJKA” PO WARCIE

28-08- ZAKOŃCZENIE WAKACJI – DISKOTEKA PRZY OGNISKU

MUZYCZNE PIĄTKI NAD WARTĄ – LIPIEC I SIERPIEŃ GODZ. 20:30
/PLENER PRZY ŚOK/:

05-07- PLANETA – muzyka THE BEATLES
12-07- COUNTRY NAD WARTĄ
19-07- „ZAGRAJ NAM RAZ JESZCZE” – covery
26-07- PAGOST – dance
02-08- COVERS
09-08- KAPSTEL – blues
16-08- POLICJA FEDERALNA – rock
22-08- AGATA WERNER – disco-dance
30-08- DISKOTEKA PLENEROWA /wstęp: 2,-/

WAKACYJNE KINO – SIERPNIOWE WTORKI I CZWARTKI – GODZ.
10:00.

Cena: 3 zł. Szczegółowy program w późniejszym terminie.

UWAGA! W LIPCIE KINO NIECZYNNE.

KLUB DOBREJ SYLWETKI – PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ.
19:00-21:00

SZKOŁA TAŃCA – PONIEDZIAŁKI – GODZ. 11:00

MUZEUM ŚREMSKIE

zaprasza

dzieci i młodzież

na warsztaty plastyczne

z cyklu „LATO 2002”

Masz czas i ochotę przyjdź i sprawdź jaką

„WAKACYJNĄ NIESPODZIANKĘ”

przygotowaliśmy dla ciebie

ZAPRASZAMY w lipcu – każdy

poniedziałek i środa

od godz. 9.00 do godz. 12.00

tel. 28 35 938





Roman Chrabąszcz
Mistrz Fotografii

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@nx.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



ZACISZE

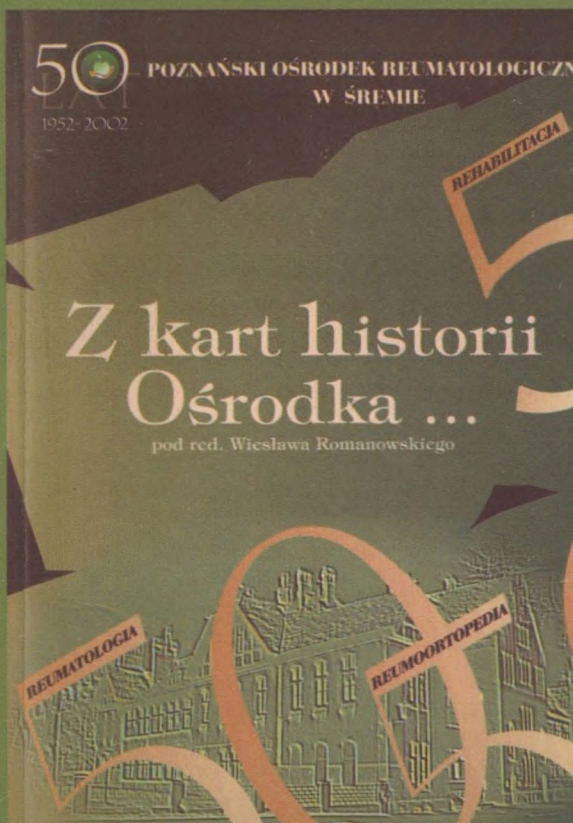
fotografie

Jakuba Sobotki

z Rodhoštěm (Czechy)

wystawa - lipiec 2002

Biblioteka Publiczna w Śremie



POZNAŃSKI OŚRODEK REUMATOLOGICZNY
W ŚREMIE

